Budujemy nową Warszawę — Stolicę Polski Socjalistycznej

Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS CHŁOPSKI

ROK II (V) PIĄTEK 16 WRZEŚNIA 1949 ROKU Nr 253 (1178)

Idea pokoju zatriumfuje
nad ciemnymi siłami reakcji
Henry Wallace wzywa naród amerykański do organizowania wspólnego frontu walki z awanturniczą polityką Trumana

NOWY JORK (PAP) — W dniu 12 września minęły trzy lata od dnia, w którym Henry Wallace wygłosił przemówienie, zawierające potępienie polityki zimnej wojny, oraz podkreślające konieczność współpracy Stanów Zjednoczonych ze Związkiem Radzieckim. Z tej okazji zorganizowała Partia Postępowa bankiet na cześć Wallace'a. W bankiecie uczestniczyło przeszło tysiąc przywódców i aktywnych działaczy Partii Postępowej, związków zawodowych oraz przedstawiciele kół intelektualnych i wolnych zawodów.

Przemówienia wygłosili: wydawca dziennika „Daily Compass" — Thackerey, przywódca amerykańskiej Partii Robotniczej — Marcantonio, słynny śpiewak — Paul Robeson i inni.

Następnie zabrał głos Henry Wallace, który wezwał obecnych, by wzięli czynny udział w kampanii wyborczej, poprzedzającej wybory komunalne w Nowym Jorku. Burmistrzem Nowego Jorku — powiedział Wallace — powinien zostać Marcantonio.

Mówca poddał ostrej krytyce rząd Trumana za „sabotowanie polityki Roosevelta". Rząd ten — powiedział Wallace — w czasach, gdy naród dąży do pokoju, uciekł się do nienawiści i nacisku dyplomatycznego, do siły i ingerencji za pomocą broni i potęgi ekonomicznej. Rząd ten poświęcił swą działalność ratowaniu przeżytych instytucji na całym świecie, używając w tym celu siły zbrojnej i dolara. Przekształcił on pół świata w muzea przeżytków królewskich i imperialnych, arystokracji obszarniczej i starożytnej hierarchii i karteli międzynarodowych. Organy prasy i rządu, przez szacunek dla swych mocodawców — monopoli — skwapliwie przypisują reakcji światowej rolę obrońców demokracji i wolności.

Widzieliśmy — ciągnął Wallace — jak pod osłoną tej propagandy wydano dziesiątki miliardów dolarów amerykańskich na zbrojenia i na bezmyślne awantury wojenne. Widzieliśmy, że zdradzono wszystkie prawie ideały amerykańskie. Widzieliśmy, jak przywódcy amerykańscy, zaabsorbowani swymi dążeniami do bogactwa i władzy, zdradzają demokrację u siebie w kraju i obłudnie mieszają się, w imię tejże demokracji, do spraw wewnętrznych wszystkich krajów świata.

Przypominając, że opuszczając przed trzema laty rząd zobowiązał się on do walki o pokój i o porozumienie ze Związkiem Radzieckim — jako konieczny warunek pokoju, — Wallace powiedział, że w dalszym ciągu zdecydowany jest wykonać to zobowiązanie, kierując Partią Postępową.

Partia ta — oświadczył Wallace powinna być zorganizowana dla zdobycia poparcia wszystkich uczciwych ludzi w USA, tzn. większość narodu amerykańskiego.

Następnie Wallace podkreślił, że **program Partii Postępowej stawia sobie za cel walkę przeciwko wojnie i bezrobociu i o prawa demokratyczne.** Wallace stanowczo napiętnował fakt, że w USA prawa obywatelskie są gwałcone, że obywateli osadza się nielegalnie w więzieniu, że Murzynów zmusza się do życia w warunkach nieustannej dyskryminacji i strachu, że ludzie tracą pracę za to, że należą do pewnej określonej partii, rasy lub religii.

„Stany Zjednoczone — oświadczył Wallace — coraz to bardziej przekształcają się w państwo policyjne, znajdując się całkowicie w ręku Ministerstwa Sprawiedliwości, Ministerstwa Obrony i miejscowej policji.

Wallace stwierdził dalej, że do podstawowych założeń programu Partii Postępowej w dziedzinie polityki zagranicznej winna należeć pomoc zacofanym narodom świata, za pośrednictwem ONZ. Partia Postępowa winna również dążyć do rozwoju handlu między Wschodem a Zachodem.

W chwili, gdy coraz więcej Amerykanów i mieszkańców Europy zachodniej — ciągnął mówca — powątpiewa, czy celowe jest kierowanie do Europy broni amerykańskiej za miliardy dolarów, — sprzedajni, skompromitowani politycy azjatyccy z minionych już czasów usiłują wciągnąć Stany Zjednoczone do bloku wojennego na Pacyfiku. Podobnie, jak w 1944 r., uważam dzisiaj, że polityka amerykańska powinna udzielić pełnego poparcia demokratycznym, niezależnym Chinom.

Dalej Wallace scharakteryzował znane wydarzenia w Peekskill, jako przejaw faszyzmu amerykańskiego i oskarżył jako głównych winowajców tych wydarzeń Trumana i Clarka, którzy — jak powiedział mówca — wytworzyli w kraju atmosferę nienawiści i przesądów. Wallace wyraził przekonanie, że siła idei zatriumfuje nad siłą, która posługuje się kamieniami i pałkami policyjnymi, zatriumfuje ona nawet nad bombą atomową.

Odwołuję się — powiedział Wallace — **do tych wszystkich, którzy występują na rzecz pokoju świata, drogą redukcji zbrojeń i wyrzeczenia się polityki zastraszania innych krajów. Miażdżąca większość narodów świata pragnie szczerze pokoju wraz z nami. Naród amerykański, który dozna rozczarowania, odwróci się od starych partii i przyłączy się do nas.**

Do organizatorów bankietu wpłynęły liczne depesze powitalne z całego świata. Pozdrowienia nadesłali m. in. liczni znani działacze postępowi Ameryki Łacińskiej, w tym poeta **Pablo Neruda, Marinello i Lombardo Toledano,** wdowa **po Sun-Yat-Senie,** grupa australijskich działaczy związkowych i nauczyciel, przywódca Włoskiej Partii Socjalistycznej — **Nenni,** deputowany francuski, b. minister Pierre Cot itd. Napłynęły również setki telegramów z pozdrowieniami z USA — od związków zawodowych, oraz szeregu znanych działaczy politycznych i kulturalnych.

Tito: — Poczekajcie i ja należę do podziału

Policja i konfidenci
ostoją kliki Tito

LONDYN (PAP). — Do Londynu przybył z Jugosławii lekarz australijski Jury, który pracował przez 16 miesięcy w Instytucie Higieny w Zagrzebiu.

W rozmowie z korespondentem „Daily Worker" dr Jury stwierdził, **że Tito utracił wpływy w masach narodu jugosłowiańskiego.** Popierają go jeszcze uprzywilejowane koła policji, niektórzy przywódcy polityczni i przedstawiciele dyplomatyczni państw kapitalistycznych.

„Objechałem ostatnio prawie całą Jugosławię — powiedział dr Jury — **i stwierdzić muszę uczciwie, że nie spotkałem ani jednej osoby, która by się wyrażała przychylnie o rządzie Tito".**

Opisując terror stosowany przez klikę Tito, dr Jury podkreślił, że nie ma miesiąca, w którym by w samym tylko Zagrzebiu nie aresztowano od 50 do 100 studentów. **Aresztuje się każdego komunistę, podejrzanego o sympatię dla Związku Radzieckiego i Biura Informacyjnego.** Dr Jury dodał, że **„w kraju roi się od obozów koncentracyjnych".** W zakończeniu dr Jury oświadczył, **iż jugosłowiański plan pięcioletni jest fikcją.** Stopa życiowa **spadła o 50 proc.** Powszechnie stosowany jest **przymus pracy bezpłatnej.**

Francuzi głosują
za pokojem

PARYŻ (PAP). — Rada miejska w St. Guen pod Paryżem wezwała ludność do wzięcia masowego udziału w głosowaniu za pokojem oraz w obchodzie Międzynarodowego Dnia Pokoju — 2 października.

Miliard zł. kredytu na zakup bydła użytkowego
dla robotników PGR-ów i drobnych rolników
Obniżka cen drewna opałowego
Uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

Warszawa (PAP). Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów przyznał dodatkowy kredyt inwestycyjny na zakup bydła użytkowego dla robotników Państwowych Gospodarstw Rolnych i drobnych rolników.

Uchwała przewiduje, że kredyt ten, zależnie od możliwości zakupu bydła — wyniesie do 1 miliarda zł. Z kredytu tego przyznawane będą pożyczki na okres 5 lat z ulgowym oprocentowaniem.

Równocześnie Komitet Ekonomiczny uchwalił dodatkowy kredyt inwestycyjny bezzwrotny w wysokości 300 mil. złotych na zakup bydła użytkowego dla Ośrodków Szkół Rolniczych i dla Państw. Instytutu Naukowego Gosp. Wiejskiego.

W celu zapewnienia jednolitej polityki w dziedzinie telekomunikacji, oraz koordynacji zamierzeń poszczególnych resortów, Komitet Ekonomiczny rozpatrzył projekt dekretu o Państwowej Radzie Telekomunikacyjnej.

Ponadto Komitet Ekonomiczny na wniosek Ministra Leśnictwa powziął uchwałę w sprawie obniżki cen drewna opałowego iglastego na terenie szeregu nadleśnictw okręgu śląskiego, wrocławskiego, legnickiego, lubuskiego, bałtyckiego, gdańskiego, olsztyńskiego, białostockiego i rzeszowskiego.

Uchwała ma na celu ułatwienie ludności pracującej zaopatrzenie się w drewno opałowe. Obniżone ceny wynoszą: szczapy I kl. 1.050 zł. zamiast 1.350, szczapy II kl. 820 zł., zamiast 1.050, wałki I kl. 740 zł. zamiast 950, i wałki II kl. 550 zł. zamiast 700.

Kara śmierci dla księży-gestapowców
Romana Gradolewskiego i Alojzego Hoszyckiego
za współdziałanie z wrogiem w zbrodni unicestwiania narodu polskiego

* * *

W późnych godzinach wieczornych zapadł wyrok skazujący obu oskarżonych na karę śmierci i pozbawienie obywatelskich praw honorowych na zawsze.

Obszerne umotywowanie wyroku podamy jutro.

13 bm., w piątym dniu procesu zabrał głos prokurator Kulesza, który zobrazował ogrom zbrodni, dokonanych w Polsce przez najeźdźców hitlerowskich, by na ich tle wykazać rolę, jaką w realizacji dzieła zniszczenia spełniali wszelkiego rodzaju zdrajcy narodu, konfidenci, wśród których znaleźć było można nie rzadko przedstawicieli reakcyjnej części kleru, podobnie jak i oskarżeni ks. ks. Gradolewski i Hoszycki w nienawiści do wszystkiego co postępowe i demokratyczne, co rewolucyjne i humanitarne, współdziałali przy popełnianiu najohydniejszych zbrodni.

Dopomagali oni hitlerowskim Niemcom w akcji germanizacyjnej i niszczeniu polskości, szczególnie na terenach „włączonych do Rzeszy".

Prokurator omawia następnie działalność niektórych przedstawicieli hierarchii kościelnej, którzy szli na rękę okupantowi.

„Głęboka była linia podziału między tymi, którzy dali się zaprząc w rydwan interesów imperializmu niemieckiego — stwierdza następnie prokurator — a dziesiątkami i setkami księży - patriotów, opierających się barbarzyńskiej nawale hitlerowskiej.

Ci spośród księży, którzy związani byli z ludem polskim, którzy zrozumieli jego dążenia i walkę — stanęli u boku najlepszych synów ludu, biorąc czynny udział w ruchu oporu.

Wielu z nich okupiło swą postawę obozami koncentracyjnymi i śmiercią. Świetlane nazwiska duchownych, którzy walczyli i cierpieli wraz z ludem pozostaną w naszej pamięci. Tacy bowiem ludzie, jak: ks. biskup **Fulman,** ks. sufragan **Góral,** ks. prałat **Bonczek** w Łodzi i wielu innych, dobrze zasłużyli się narodowi".

W dalszej części swego przemówienia oskarżyciel publiczny omawia zbrodniczą działalność każdego z oskarżonych księży.

Analizując przestępstwa, dokonane przez oskarżonego ks. Romana Gradolewskiego, b. wikariusza a następnie proboszcza parafii Św. Krzyża w Łodzi, prokurator stwierdza, że **przewód sądowy w całej rozciągłości potwierdził słuszność tez aktu oskarżenia.**

Jak stwierdzili świadkowie oskarżony **ks. Gradolewski jeszcze w okresie przedwojennym był w całym tego słowa znaczeniu zwolennikiem polityki hitlerowskiej.** Działał w duchu niemieckim tak gorliwie, że nawet filoniemieckie władze przedwrześniowe musiały hamować jego zapały, a Polacy obecni na wygłaszanym przez niego kazaniu musieli zagłuszać jego niemiecką treść pieśnią „Boże coś Polskę...".

Godny poplecznik „fuehrera" — ks. Gradolewski

W dniach klęski wrześniowej oskarżony ks. Gradolewski pozostaje w polskiej Łodzi i w polskim kościele Św. Krzyża odprawia aż dwa nabożeństwa w podzięce za „jeszcze jedno zwycięstwo" oręża niemieckiego.

W krótki czas potem na plebanii, w której rządził ks. Gradolewski zawisła hitlerowska flaga, a parafialną kancelarię „ozdobił" portret „fuehrera".

W 1940 r. oskarżony odstępuje od narodowości polskiej i zostaje zaliczony do drugiej grupy niemieckiej listy narodowościowej.

Na podstawie zeznań świadków jak i samego oskarżonego przewód sądowy stwierdził ścisłą łączność oskarżonego Gradolewskiego z funkcjonariuszami gestapo: Guntherem, Fuchsem, Willi Miessnerem, Brunnerem, pracownikami SD Huttenburgiem i Haykiem, oraz szefem wydziału politycznego gestapo.

Dla wymienionych gestapowców oskarżony ks. Gradolewski urządzał u siebie na plebanii przyjęcia. Zdrada narodu znajduje wyraz w udzielaniu tajnej policji niemieckiej wiadomości, poufnych informacji dotyczących organizacji, obsady personalnej, stanu posiadania diecezji łódzkiej, jak również wiadomości o nastrojach społeczeństwa polskiego i kleru, z którym stykał się w czasie pełnienia obowiązków kapłańskich i wyjazdów w teren.

Drugi zausznik siepaczy Hitlera — ks. Hoszycki

Ks. Gradolewski, aczkolwiek jest tylko zastępcą (wyznaczonym przez gestapo) wywiezionego proboszcza parafii Św. Krzyża, ma wpływ na funkcjonowanie i obsadę innych parafii na terenie całej diecezji. Wydaje opinię o innych księżach, wyjeżdża do innych diecezji i porozumiewa się z ich administratorami. Podejmuje wreszcie wyjazdy do Berlina, do nuncjusza papieskiego.

Prokurator Kulesza przechodzi do omówienia działalności drugiego z oskarżonych ks. Hoszyckiego. Osk. ks. Hoszycki poznał Gradolewskiego za pośrednictwem drugiego zdrajcy ks. Holdtego. Przedstawił on Hoszyckiego jako kandydata na stanowisko proboszcza parafii Najświętszej Marii Panny w Pabianicach.

Osk. Gradolewski poznał się na kandydacie — mówi prokurator — poznał, że może on służyć tak jak i on sprawie niemieckiej. Wspólnie z Pawłem Holdte namówili Hoszyckiego do przyjęcia volkslisty.

Ks. Alojzy Hoszycki uległ namowom — czyniąc w ten sposób pierwszy krok na drodze zdrady. Udał się wspólnie z Gradolewskim do gestapo, gdzie w czasie rozmowy z Fuchsem czy Miessnerem nastąpiło zwerbowanie jeszcze jednego konfidenta. **W TEN SPOSÓB ZRODZIŁ SIĘ DRUGI ZBRODNIARZ.**

Prokurator przytacza w tym miejscu złożone przez osk. Hoszyckiego w czasie przewodu sądowego zeznania, w których opisuje on, w jakich okolicznościach nastąpiło podpisanie przez niego zobowiązania do współpracy z gestapo. Dokument ten cytowany przez Hoszyckiego jest identyczny ze znanymi z licznych procesów legitymacjami sprzedawczyków.

Od tego momentu następuje wykonywanie przyjętych na siebie zobowiązań. Ks. Hoszycki wykorzystując zaufanie społeczeństwa do sukni kapłańskiej, zdobywa informacje o działaczach podziemnych, o osobach słuchających zagranicznego radia i donosi o nich za pośrednictwem oskarżonego ks. Gradolewskiego do gestapo.

W wyniku jego donosów aresztowanych zostaje ok. 20 osób. Część z nich przebywa w więzieniu, część skierowana zostaje do obozów koncentracyjnych. Dwaj z nich, Marian Kamiński oraz Józef Walczak, nie doczekali się wyzwolenia.

Oto rezultaty działalności obydwóch oskarżonych — stwierdza prokurator. — Oto szkoda, jaką wyrządzili narodowi polskiemu, oto usługi jakie oddali okupantowi.

Prokurator żąda kary śmierci dla oskarżonych

Przedstawione tu działania oskarżonych księży: Romana Gradolewskiego i Alojzego Hoszyckiego wyczerpują w zupełności mamona zbrodni z art. 1 p. 2 dekretu o wymiarze kary dla faszystów - hitlerowskich zbrodniarzy, wrogów zdrajstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców narodu polskiego.

Twierdzę — Wysoki Sądzie — mówi prokurator — że wszystkie spontanicznie złożone w śledztwie zeznania Hoszyckiego, potwierdzone na rozprawie stanowią pewny i wystarczający dowód winy zarówno oskarżonego Hoszyckiego jak i oskarżonego Gradolewskiego.

Winę udowadniał również fragment zeznań Mariana Kamińskiego przed sądem niemieckim, który jak by zza grobu mówi:

„27 maja 1944 roku aresztowano mnie, ponieważ opowiedziałem niemieckiemu księdzu Alojz-

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Maszyn rolniczych nie zabraknie!

WARSZAWA (PAP). — Przemysł Maszyn i Narzędzi Rolniczych wykonał w sierpniu rb. m. in. **ponad 3 tys. sztuk pługów, ponad 10 tys. sztuk bron, ponad 1 200 sztuk kultywatorów zwykłych i traktorowych, 520 sztuk pielników, 539 sztuk siewników do zbóż i do nawozu, 155 sztuk grabi konnych, 125 sztuk kopaczek do kartofli, 539 sztuk młocarń różnego rodzaju, 954 sztuki wialni, 1 142 sztuki sieczkarni, 316 sztuk parników, 781 sztuk kieratów, oraz 101 sztuk żniwiarek nowego typu, których przed wojną nie produkowaliśmy w ogóle.**

Ponadto Przemysł Maszyn Rolniczych wykonał ogółem 22 054 sztuki różnego sprzętu rolniczego o wadze 2 713 ton jak: obsypniki, młynki do zbóż, śrutowniki, gniotowniki do kartofli itd.

Zw. Zaw. Marynarzy powstał w Szanghaju

PEKIN (PAP). — W Szanghaju powstał Związek Zawodowy Marynarzy, zrzeszający przeszło 15 tysięcy ludzi, pracujących w 104 towarzystwach okrętowych. Związek postawił sobie za główne zadanie oczyszczenie portu w Szanghaju z wraków, aby ułatwić ruch statków w porcie.

Bohaterowie zaleszczyckiej szosy

Jest wrzesień 1939. Z pogodnego, błękitnego nieba nie przestają sypać się na Warszawę i na inne miasta bomby niemieckie. Na przedpolach Kutna, Łodzi, Wielunia uporczywie walczą osamotnione i niezaopatrzone polskie oddziały. Brak amunicji, zdezorganizowany transport. Jednym z ostatnich zarządzeń rządu sanacyjnego jest wezwanie do ludności cywilnej, aby w razie konieczności opuszczenia terenu przez wojska polskie — opuszczała ten teren również.

Autor tego rozporządzenia, słynny pułkownik Umiastowski, który codziennie niemal produkował się przez radio do żołnierzy, wysnuł haniebną koncepcję zatarasowania dróg przez masy uchodźców dla... utrudnienia niemieckim kolumnom poruszania się. Niemieckie kolumny pancerne oczyszczały sobie drogi kilkoma wystrzałami. Natomiast wszelki transport, wszelka łączność polskiego wojska została sparaliżowana przez istne karawany samochodów, wozów, rowerów i tłumy pieszych. Nad wypełnionymi szosami harcują niemieckie myśliwce. A ludzie wprowadzeni w błąd przez Umiastowskiego, prą dniem i nocą na wschód, coraz dalej na wschód...

Największy ruch na szosie lubelskiej. Wszystko co Polska miała w dziedzinie motoryzacji, przesuwa się przed oczyma zmęczonych piechurów. Samochody osobowe i wozy straży ogniowej. Autobusy PKP i śmieciarki zakładów oczyszczania miasta. Policja na beczkowozach i motocyklach.

A oto suną majestatyczne, czarne Cadillaki z autokolumny zamkowej. Wypełnione po brzegi bagażami, zakurzone, uginające się pod ciężarem żywego i martwego ładunku.

Któż to jedzie? Dokąd?

Kierunek Zaleszczyki. To Mościcki, który zdążył jeszcze utworzyć ministerstwo propagandy, urzędujące w pociągu ewakuacyjnym, podąża ku granicy.

Prezydent Mościcki. Jakieś długie lata spokojnej, nikomu nieznanej pracy naukowej i... bomba wyboru z łaski Piłsudskiego. Zgromadzenie Narodowe z uległością przyjmuje rzuconą kandydaturę.

A potem już tylko frak z wstęgą orderową. Wysoki pan, o pięknych wąsach. Potem reklama „powietrza górskiego". Potem cztery miliony wypłacone za ten właśnie wynalazek. Potem skandaliki rodzinne. O, bo rodzinka pana prezydenta chciała i umiała żyć. Mogą o tym powiedzieć zamknięcia rachunkowe Fundacji Kórnickiej, gdzie urzędował synalek. Mogą powiedzieć depesze, wymieniane pomiędzy MSZ a poselstwem w Tokio.

Gdy umiera żona, pan prezydent zabiera żonę swemu adiutantowi. Usłużny Wieniawa przywozi dla niej rozwód wprost z Rzymu od papieża. Adiutant dostaje awans. To przecież „bojowa zasługa"...

No i szosa zaleszczycka. A na granicy przypomina sobie prezydent Mościcki, że jako właściciel domu w Szwajcarii ma obywatelstwo szwajcarskie. I od tej chwili jest już obcym obywatelem. Daleko z tyłu pozostała Warszawa, Zamek, Polska, honor... Jest tylko lśniący Cadillak, książeczka bankowa i paszport szwajcarski.

Szosa zaleszczycka. Sunie po niej także ciemnewiśniowy Buick pana premiera. Generał Składkowski, który demagogicznie przypominał robotnikom, że był kiedyś kopalnianym lekarzem (kosztowało to robotników przegranie strajku) a zapomniał, że był kiedyś również lekarzem batalionowym. Nie wysiadł z Buicka, nie poszedł opatrywać ran żołnierzom i ostrzeliwanym z Messerschmidtów cywilom. Generał przecież nie dostał rozkazu. A bez rozkazu... jakże? Przecież wyraźnie to pisał w „Strzępach Meldunków". Inicjatywa wyszła od niego tylko raz. Kiedy Piłsudski na ochotnika kazał swoim ministrom podpisać rozkaz o aresztowaniu posłów, późniejszych więźniów Brześcia.

Ale tu i do Brześcia daleko, i wierny Kostek-Biernacki, gdzieś w niewiadomy sposób zajmuje się pełnieniem funkcji „Komisarza Cywilnego". Jest tylko szosa. Wiele szos widział pan premier w swych rozjazdach. Ale dzisiaj nie zastanie, choćby nawet przyszła godzina dziewięta, starostów na swych stanowiskach. Wszyscy ruszyli w popłochu w pochód ku wschodowi. Czasem trudno Buickowi pana generała-premiera „orientować się" na południe ku Zaleszczykom.

Dziś pan premier płynie ku dalekim krajom. Czy śnił mu się wtedy sklep masarski w Tel-Avivie? Może. Napewno najmniej myślał o Polsce, którą — sternik nawy państwowej — porzucał w chwili katastrofy.

A to cóż? Kilka limuzyn ze znakami dyplomatycznymi. A między nimi auto znane z dziedzińca na Wierzbowej. To wyjeżdża pan minister Beck. Po co? Dlaczego? Cóż może złego spotkać od Niemców ich sługę najwierniejszego? Przecie lata całe wspólnej pracy minęły. I w Akademii Handlowej w Wiedniu i później w Komendzie Naczelnej POW Nr 3 na Ukrainie, gdzie wspólnie z wywiadem niemieckim i austriackim organizowano siatkę szpiegowsko-dywersyjną. Późniejszy major Beck z II Oddziału sztabu generalnego posyła do Rosji truciznę i pieniądze dla organizacji terrorystycznej eserowców Sawinkowa. Płk. Beck jedzie do Paryża, by jako attache wojskowy dostarczyć Niemcom dane o armii francuskiej, uzyskane z racji swego stanowiska.

Z Paryża do Polski wraca już minister Beck, by dalej kontynuować swą służbę dla Niemców. Zawsze wierny, zawsze pierwszy. Pierwszy — gdy trzeba uznać zabór Abisynii, pierwszy, gdy trzeba rozbijać, w myśl interesów niemieckich, Ligę Narodów. Pierwszy — gdy powstaje marionetkowe przez Niemców stworzone Państwo Słowackie — uznaje jego niepodległość. Czemuż więc sunie po zaleszczyckiej szosie? Czego się obawia? Czy może na krótką chwilę, kiedy nie ma żadnej władzy, boi się zostać twarzą w twarz ze swoim narodem?

Z proporczykiem na motorze i „przy adjutancie" sunie niedaleko pan Marszałek Śmigły-Rydz. Gdzieś brzmią jeszcze jego słowa: „silni, zwarci i gotowi..."

Gdzieś na ścianach wiszą strzępy plakatu, na którym wódz wpatrzony w niebo widzi... eskadry samolotów wycięte z innego zdjęcia i domontowane przez zręcznego grafika do grupki generałów. Eskadry wycięte ze zdjęcia z rewii lotnictwa w... Moskwie.

Po podlesiach echo odbija warkot motoru auta pana marszałka, a do warkotu tego mieszają się słowa o tym „guziku, którego nie damy". Walczą coprawda żołnierze, ale pan marszałek woli już oddać... i guzik i Polskę. Smutno mu tylko. Nie tak dawno przyjmował defilady poznańskich młodzieńców z podniesioną w hitlerowskim pozdrowieniu dłonią. Nie tak dawno można było przecie zakomenderować na olziańskim moście: „Maszerować". I nic sobie nie robić z tego, że opinia publiczna porównywała z tego powodu sanacyjnych dygnitarzy do szakali.

Teraz zaleszczycki most. Taki sam graniczny most, jak ten na Olzie. Ten od „Maszerować!"

Dudnią pod kołami belki zaleszczyckiego mostu. Kończy się raid bohaterów zaleszczyckiej szosy.

A w Krakowie na Wawelu, niemiecki dowódca wystawia warty honorowe przed grobem Piłsudskiego.

Jan Dąbrowski.

Narady w Waszyngtonie

Czyli postrzyżyny brytyjskiego lwa

(Rys. Kukryniksy)

Na szpaltach prasy

CZY AGRAFKA JEST GROŹNIEJSZA OD PAROWOZU

„Trybuna Ludu" w artykule redakcyjnym zwraca uwagę na zagadnienia zaopatrywania, pisząc, że w okresie mobilizacji całego społeczeństwa do zwiększonego wysiłku

nie wolno nam jednak zapominać o sprawach z pozoru drobnych, o zaopatrzeniu miast i wsi w igły, o paście do butów i sznurowadłach, o szkiełkach do lamp naftowych i wiadrach na wodę, o sitkach do cedzenia mleka.

Jest faktem, że i na wsi i w miastach brak jest obecnie szeregu drobnych artykułów ułatwiających życie.

Te braki — to piasek drobny, lecz złośliwy, wywołujący zgrzyty w pracy wielkiej maszyny.

„Trybuna Ludu" podkreśla rolę aparatu dystrybucyjnego w usunięciu tych braków, konkludując:

Jeśli zwalczamy obiektywne trudności w kolejnictwie i w ciężkim przemyśle, czyż mamy stanąć bezradnie wobec agrafek i szklanek?

Zarówno aparaty produkcyjne, jak i handlowe muszą aktywnie przystąpić do stojących przed nimi w tej dziedzinie zadań. Sprawa zaopatrzenia ludności miast i wsi w drobne artykuły codziennego użytku jest sprawą ważną.

Usunąć piasek z trybów wielkiej maszyny naszej gospodarki narodowej, to nie jest zadanie małe i nieważne.

KANIBALE KRACZĄ — TRAKTOR JEDZIE DALEJ...

W tymże samym numerze „Trybuny Ludu" znajdujemy artykuł, omawiający olbrzymie postępy rolnictwa w ZSRR. Autor zwraca uwagę, że:

Wyznawcy neomaltuzjanizmu i lombrozjonizmu twierdzą dziś, że światu, a Europie w szczególności — grozi przeludnienie. „Wszystko co czynimy w celu podniesienia stanu liczebnego ludności wyrządza szkodę nam i Europie. Stabilizacja, a następnie zmniejszenie przyrostu naturalnego narodów Europy — stanowiłoby największy wkład w dzieło powszechnego pokoju i rozkwitu" (Vogt, „Droga ratunku").

Panowie Pearson i Carper w swej brukowej publikacji pod tyt. „Głód światowy" wysunęli nawet koncepcję opracowania „planu redukcji ludności na ziemi". Oczywiście, Anglosasi, a przynajmniej — Jankesi, nie byliby objęci tym „planem" wyniszczenia. Za przykładem Hitlera, do tego przeznaczono narody „drugiej i trzeciej klasy".

Dla usprawiedliwienia swych obłędnych rojeń twierdzą ci apostołowie katastrofy, że ziemia „zestarzała się". Nie uczynili jednak nic, aby wzmóc siłę życiową naszego globu. Natomiast tam gdzie panuje socjalizm, zamiast myśleć o niszczeniu ludności, myśli się o powiększeniu wydajności ziemi, o nowych, naukowych metodach gospodarki rolnej.

SKOŃCZYŁ SIĘ GŁÓD CHLEBA

Na tle pesymizmu, który cechuje Zachód, jakże radośnie możemy spoglądać na teraźniejszość i przyszłość my, Polacy. „Dziennik Polski" na marginesie uroczystości dożynek, pisze:

Polska już zdołała zapomnieć o latach, kiedy racjonowano chleb, bo już dość dawno odzyskała samowystarczalność aprowizacyjną. Każdy rok przynosi duże postępy w dziedzinie rolnictwa, każdy okres zasiewów przynosi zmniejszenie odłogów. I teraz kiedy cała Polska radośnie święci dożynki, kiedy już zakończono zbiory zeszłoroczne, trzeba pomyśleć o jesiennych zasiewach i poważnym zadaniu powiększenia powierzchni uprawy zbóż o 300.000 ha do rekordowej cyfry 6.150.000 ha, w pierwszych zasiewach sześciolatki.

Na temat dożynek zabiera głos również „Dziennik Ludowy", stwierdzając:

Po pięciu latach istnienia Polski Ludowej chłop czuje się prawdziwym współgospodarzem kraju, złagodniał głód ziemi, otworzyły się dla młodzieży wiejskiej szeroko drzwi do wszystkich szkół. Mechanizacja rolnictwa pozwala na stały odpływ sił roboczych ze wsi do miast.

Tak więc tegoroczny wrzesień, ze swym świętem żniwnym we Wrocławiu, stał się przeglądem osiągnięć wsi pracującej, która w braterskim sojuszu z klasą robotniczą z wiarą w dalsze sukcesy przystąpiła do budowy ustroju sprawiedliwości społecznej.

Kto zarabia na wyścigu zbrojeń w USA

W artykule pt. „Kto zarabia na wyścigu zbrojeń w USA?", zamieszczonym na łamach gazety „Trud", czytamy między innymi:

Na miejsce posadzonego w domu wariatów Forrestala, ministrem obrony USA został mianowany w dniu 1 kwietnia br. **Louis Johnson.** Dnia 24 kwietnia Johnson wydał rozporządzenie o przerwaniu budowy 65.000-tonowego lotniskowca i o wypłacie kilkudziesięciu milionów dolarów za anulowanie tego kontraktu. Równocześnie wycofano zamówienie na budowę rozmaitych typów samolotów i zawarto nowe kontrakty na budowę dalekonośnych bombowców marki „V-36", uznanych odtąd za podstawową obronę USA.

Lwią część zamówień na „V-36" otrzymało towarzystwo „Consolidated Aircraft Corporation", której właścicielem jest milioner Lloyd Odium. Warto dodać, że minister obrony Johnson przez dłuższy czas był dyrektorem i radcą prawnym tego towarzystwa, a więc był bezpośrednio zainteresowany w jego rozkwicie.

Nominacja Johnsona zapoczątkowała historię, którą gazety amerykańskie ochrzciły mianem „prawdziwej wojny między lotniczymi wojskowym a marynarką wojenną USA". W rzeczywistości była to „wojna" między rywalizującymi towarzystwami, z których każde usiłuje wydrzeć jak największą sumę z 15 miliardów dolarów, wyasygnowanych na potrzeby sił zbrojnych USA w tegorocznym budżecie.

Sprawa nie ograniczyła się do kłótni na łamach prasy. Zapachniało wielkim skandalem. Członek Komisji Izby Reprezentantów do spraw sił zbrojnych, van Sendt, oświadczył w Kongresie, że „kursują alarmujące pogłoski o udziale Johnsona i Odluma w sprawie nabycia bombowców „V-36".

Trzeba było przeprowadzić śledztwo. Jednakże, jak należało się spodziewać, sprawie tej z miejsca ukręcono łeb. Komisja pośpiesznie przyznała, że Johnson i inne osoby, przeciwko którym wysunięto zarzuty, są rzekomo „wolne od wszelkich podejrzeń".

Z bitwy między rywalizującymi towarzystwami lotniczymi i okrętowymi Louis Johnson wyszedł zwycięsko, jeśli nie jako dowódca, to w każdym razie jako były dyrektor towarzystwa „Consolidate Aircraft Corporation".

Istnieją wszelkie podstawy, aby ze zwycięstwa cieszyli się również ci przemysłowcy, na których sypie się złoty deszcz funduszów, przeznaczonych na potrzeby amerykańskich sił zbrojnych.

Kara śmierci dla księży-gestapowców

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej).

zemu Hoszyckiemu o wiadomościach, jakie słyszałem z radia. Poza wymienionym Hoszyckim nikomu więcej tych wiadomości nie podawałem. Hoszycki był wyjątkowo ciekawy zawsze i zapytywał mnie o nowe wiadomości. Powiedziałem mu m. in., że słucham często zagranicznego radia u państwa Wendler. Hoszycki zainteresował się szczególnie tą wiadomością".

W podobny sposób brzmią słowa listu ks. Tokarka z obozu w Dachau, w którym jasno wskazuje na Hoszyckiego, jako na swego denuncjatora.

Wysoki Sądzie — woła prokurator Kulesza kończąc swe przemówienie— na podstawie materiału, ujawnionego w toku niniejszego procesu, na tle historycznych już danych z okresu okupacji, zarysowujących wyraźną granicę między tym co postępowe i patriotyczne, a tym co wsteczne, reakcyjne, samolubne, antynarodowe i zdradzieckie — rysują się wyraźnie osoby oskarżonych ks. Romana Gradolewskiego i ks. Alojzego Hoszyckiego.

KSIĘŻA CI WYSZLI Z REAKCYJNEJ CZĘŚCI DUCHOWIEŃSTWA, KTÓRA PODAŁA POMOCNĄ RĘKĘ WROGOWI, WSPÓŁDZIAŁAŁA W DZIELE UNICESTWIENIA NARODU POLSKIEGO.

Kary na tych ludzi żądają świetlane nazwiska bojowników o wolność, a wśród nich i duchownych, którzy walczyli, cierpieli, a także ginęli wraz z ludem polskim. Żąda jej rozpacz Petroneli Kamińskiej -Sztanderowej, nie mogącej przeboleć śmierci swego syna, ani zapomnieć widoku jego postaci, majaczącej w męczeńskim szeregu zesłanych do obozów śmierci.

Wysoki obywatele sędziowie — mówi wśród głębokiej ciszy prokurator Kulesza — o wymierzenie zdrajcom kary przewidzianej art. 1 dekretu sierpniowego —kary śmierci.

W dalszym ciągu rozprawy przemówienia wygłosili obrońca osk. ks. Gradolewskiego adw. Walkiewicz oraz obrońca osk. ks. Hoszyckiego — adw. Czubiński.

PRZEMÓWIENIA OBROŃCÓW

Adw. Walkiewicz usiłuje przeprowadzić tezę, iż osk. ks. Gradolewski działał w dobrej wierze, przyjmując volkslistę. Obrońca pomija zeznania szeregu świadków, które obciążają ks. Gradolewskiego, powołuje się natomiast na bardzo nieliczne wypadki niedokonania przez oskarżonego donosów na Polaków pomimo, że o ich miejscu ukrycia oskarżony wiedział.

Usuwanie wiernych z kościoła było rzekomo powodowane tym, że były to, jak się wyraził w czasie rozprawy osk. ks. Gradolewski „dewotki", których obecność w kościele narażała go na nieprzyjemności. Dla zapobieżenia tym nieprzyjemnościom osk. ks. Gradolewski kazał usuwać Polaków z kościoła.

Adw. Czubiński usiłuje dowieść, że osk. ks. Hoszycki do przyjęcia volkslisty oraz do zeznań i donosów do gestapo został rzekomo zmuszony. Zeznania poczynione przez osk. ks. Hoszyckiego w czasie śledztwa i rozprawy, obciążające jego i współoskarżonego ks. Gradolewskiego, wypływają rzekomo — jak utrzymuje obrońca z niskiego poziomu umysłowego oskarżonego.

W ostatnim słowie osk. ks. Gradolewski i ks. Hoszycki podtrzymywali tezy zgłoszone przez obronę.

MAKSYM GORKI

Jeden z królów REPUBLIKI

(2)

Dziwne, że mimo wszystko nie umiałem sobie wyobrazić — jak wygląda głowa tego potwora. Co więcej — wydawało mi się, że głowa jest całkiem zbędna wobec takiej masy mięśni i kości, ożywionych żądzą wyciskania zewsząd złota. Moje wyobrażenie o milionerze nie przybrało jeszcze zakończonej formy. Krótko mówiąc milioner — były to przede wszystkim długie, elastyczne ręce. Ogarnęły one całą kulę ziemską, podniosły ją ku głębokiej, ciemnej paszczy i paszcza ta zachłystując się żarłocznie śliną ssie, gryzie i żuje naszą planetę, jak gorący pieczony kartofel...

Wyobraźcie sobie moje zdumienie, kiedy spotkawszy milionera przekonałem się, że jest to najzwyklejszy człowiek.

Siedział przede mną w fotelu długi, chudy starzec; na brzuchu normalnych rozmiarów splótł spokojnie brązowe, pomarszczone dłonie zwykłej ludzkiej wielkości. Zwiędła skóra twarzy była starannie wygolona, opuszczona dolna warga zdradzała zmęczenie i odsłaniała dobrze zrobione szczęki, w których tkwiły złote zęby. Górna warga — wygolona, cienka, bezkrwista — szczelnie przylegała do jego maszynki do żucia i przy mówieniu prawie się nie poruszała. Jego bezbarwne oczy były pozbawione brwi, a na matowej czaszce nie było ani jednego włoska. Zdawało się, że twarzy tej brak trochę skóry i cała ona — czerwonawa, nieruchoma, gładka — przypominała twarz noworodka. Trudno było określić, czy ta istota znajduje się na początku czy też u kresu swego życia...

Ubrany był również jak zwykły śmiertelnik. Pierścień, zegarek, zęby — tylko to było na nim złote. Wszystko to razem wzięte nie ważyło zapewne więcej niż pół funta. W ogóle człowiek ten przypominał raczej starego sługę z arystokratycznego europejskiego domu...

Urządzenie pokoju, w którym mnie przyjął, nie imponowało przepychem, nie zachwycało wytwornością. Było solidne — to wszystko, co można było o nim pwiedzieć.

W tym domu bywają zapewne słonie — tę oto myśl nasuwały meble.

— To pan jest... milionerem? — zapytałem nie wierząc własnym oczom.

— O tak! — odpowiedział i potwierdził ruchem głowy.

Udałem, że wierzę, i postanowiłem odrazu wyprowadzić go na czystą wodę.

— Ile mięsa może pan zjeść na śniadanie? — zagadnąłem go.

— Nie jadam mięsa! oznajmił milioner. — Ćwiartka pomarańczy, jajko, mała filiżanka herbaty — to wszystko...

Jego niewinne oczy niemowlęcia świeciły blado, jak dwie duże krople mętnej wody, i nie dojrzałem w nich ani jednej iskierki kłamstwa.

— Dobrze! — powiedziałem zdumiony. — Zechce pan jednak być szczery i powiedzieć mi otwarcie — ile razy dziennie pan jada?

— Dwa razy!—odpowiedział spokojnie.—Śniadanie i obiad— to mi najzupełniej wystarcza. Na obiad — talerz zupy, drób i coś słodkiego. Owoce. Filiżanka kawy. Cygaro.

Ilość musi iść w parze z jakością

Jakość produkcji uległa ostatnio poprawie — lecz gorzej przedstawia się *plan ilościowy*. Oto krótka charakterystyka sytuacji *w Nowej Tkalni PZPB nr 1*. To nie jest taka prosta sprawa i nie dotrzymanie planu ilościowego nie wynika tylko z wolniejszego tempa pracy tkaczy, likwidujących błędy. Zaważyły tu również i inne przyczyny. Ale o nich potem. Najpierw — odgłosy nowego systemu premiowania w „bawełnianej jedynce".

POPRAWA JAKOŚCI

We wszystkich oddziałach widać, że nowy regulamin wchodzi stopniowo w życie. Na snowadłach leżą równo ułożone pęki i zgrubienia. W skrzynkach szpulki z pojedynkami. Mimo to snowaczki i przewijaczki wciąż jeszcze nie dość dokładnie wyłapują błędy. Uwidacznia się to całkiem wyraźnie w tkalni. Przechodzimy wzdłuż szpaleru krosien. Wśród nici osnowy migają pęki, zaczepiając przędzę i powodując zerwania, a następnie nieznacznie wrabiają się w towar.

Są jednak tkacze, którzy i z pękami dają sobie radę. Chociażby *tow. Wacław Majewski*. Pracuje na czterech żakardowych krosnach i od początku bieżącego roku miał tylko 2 sztuki secundy. Ale tow. Majewski chodzi dokoła swych krosien i „poluje" na błędy w osnowie, nie czekając, aż wrobią się w towar i trzeba będzie je wypruwać. Jego krosna i żakardowe maszynki zawsze są w dobrym stanie. Tow. Majewski troskliwie dba o nie i nie dopuszcza do postojów. Podobnie pracuje jego sąsiadka. Ale trzecia z kolei tkaczka, Anna Pilawa, chociaż ma te same warunki pracy, co i tamci narzeka stale na różne przeszkody w pracy — to wątek zły, to osnowa, to warsztaty się psują. Ma więc braki i secundy.

O CZYM NALEŻY PAMIĘTAĆ.

Sala I-sza ma na ogół dobre wyniki. W ogóle znacznie poprawiły się tkaniny szerokie. W wąskich jeszcze często zdarzają się błędy. Wąskie krosna idą szybciej.

Krótka *pogawędka z brakarzami*. Jest ich tutaj 82-ch. Wszyscy oni jednogłośnie przyznają, że od pierwszego września *ilość błędów zmalała*. Rzadko zdarzają się gniazda i zrywy wielonitkowe. Najczęściej występują jeszcze zbicia, niedobicia, lub małe zrywy. Plamy są z miejsca usuwane przez brakarzy. I jeszcze jeden błąd, na który tkacze nie zwracają uwagi: sztuka towaru winna być zakończona na „znaku", czyli na oznaczonym w osnowie metrażu. Tym czasem przez nieuwagę tkacz często nadrabia jeszcze jeden metr lub dwa i wówczas taka sztuka nie może być zakwalifikowana na ekstrę, chociaż nawet nie posiadá ani jednego błędu.

W ocenie jakości produkcji przytoczyć trzeba także *zdanie czyściarek:* sztuki wyprodukowane w bieżącym miesiącu są według nich *znacznie lepsze*.

DLACZEGO GRUPY ZWIĄZKOWE NIE ROZPOCZĘŁY JESZCZE PRACY?

Wczoraj w Nowej Tkalni stało nieczynnych tysiąc krosien. Przed wczoraj — 1,100. I tak od dłuższego już czasu brzmią raporty dyrektora tkalni. Plan ilościowy nie został wykonany w ciągu ubiegłych miesięcy, nie jest wykonany i obecnie. Jakie są tego przyczyny? Jest jedna najważniejsza, usuwająca w cień wszystkie inne *nieusprawiedliwiona nieobecność tkaczy*. Drugą przyczynę stanowi *brak nowych sił*. Urząd Zatrudnienia w myśl swej obietnicy otworzył wprawdzie filię na terenie zakładów, lecz angażowanie nowych robotników nie odbywa się dotychczas tak, jak należy. Nasze największe zakłady bawełniane powinny mieć zapewnioną *dostateczną ilość sił roboczych*.

Wracając do sprawy nieobecności pytamy, jak występuje się przeciw tym, którzy stale opuszczają dni pracy? Jak przeciwdziałają temu niepożądanemu zjawisku grupy związkowe? I tu wychodzi „szydło z worka". Mężowie zaufania nie zostali jeszcze przeszkoleni. Grupy związkowe w „Jedynce" dotychczas nie rozpoczęły pracy. Nie nawiązano więc łączności między robotnikami a Radą Zakładową i Oddziałem Związków. Oczywiście, w pierwszym rzędzie ponosi tu winę IV-ty Oddział Związków, który chociaż mieści się na terenie zakładów „Jedynki", nie potrafił jeszcze odpowiednio zorganizować swej pracy. Co może zdziałać kilku radnych w takim olbrzymie, jak PZPB nr 1, skoro nie mają oni do pomocy przeszkolonych mężów zaufania i zorganizowanych grup związkowych?

Można jeszcze w różnych oddziałach spotkać robotników, nie znających dobrze zasad nowego regulaminu oraz takich, którzy nie wykonują baz akordowych, nikt jednak nie wnika, jakie są tego przyczyny. Lecz przede wszystkim owa ogromna ilość opuszczonych bez usprawiedliwienia godzin stanowi oczywisty skutek zupełnej bierności grup związkowych. Brak w „Jedynce" czynnika uświadamiającego, przekonywującego, kontrolującego. Niejedno w tej dziedzinie dałoby się również zarzucić organizacji partyjnej.

H. Sam.

Fałsz tylko szkodzi

List d-ra Pelińskiego do Redakcji „Głosu"

Jestem dyrektorem IV Państw. Gimnazjum i Liceum im. E. Sczanieckiej w Łodzi. Jest to szkoła 11-letnia i liczy około 900 młodzieży. W szkole przez Władze mi powierzonej — wbrew oświadczeniu papieskiemu — lekcje religii odbywały się i odbywają normalnie na równi z innymi przedmiotami nauczania. Na stopniu licealnym prowadzi je etatowy prefekt mgr. ks. Stanisław Pniewski, na stopniu zaś podstawowym katechetka Cecylia Bojasińska.

Wychowankowie nasi nie napotykali i nie napotykają na żadne zgoła przeszkody i ograniczenia w wychowaniu religijnym, co zresztą potwierdza młodzież, rodzice i nauczycielstwo — i wszyscy oczekujemy, że sam Episkopat sprostuje niezgodne z rzeczywistością oświadczenie papieża.

Dr. Stanisław Peliński

Dyrektor IV. Państw. Gimn. i Liceum w Łodzi.

Czy to nikomu już nie potrzebne?

Dwa cenne wentylatory porzucone na łaskę losu

Ilekroć przechodziłem ul. 1-go Maja w pobliżu ul. Towarowej, zawsze intrygowały mnie stojące daleko w polu, w stronę ul. 11-go Listopada, jakieś dziwaczne, wielkie pudła czy też maszyny.

Wreszcie pewnego razu nie wytrzymałem i poszedłem obejrzeć z bliska, co to właściwie jest. Okazało się, że są to olbrzymich rozmiarów dwa wentylatory, które deszcz, śnieg, mróz i słońce na zmianę przeistaczają powoli, lecz systematycznie w kupę przeżartego rdzą żelastwa i blachy.

Bardzo często słyszy się w łódzkich fabrykach, że nie można założyć urządzeń wentylacyjnych z powodu braku wentylatorów. Jeżeli jakiś zakład poczyni zamówienie na nie, to musi miesiącami czekać na jego wykonanie. Tymczasem tu takie dwa kolosy stoją bezużytecznie i niszczeją.

Sądząc z wyglądu tych porzuconych wentylatorów, są to aparaty takiego typu, jakie mają zastosowanie nie przy suszarkach w przemyśle włókienniczym, a przecież właśnie trzy oddziały zakładów wełnianych przy ul. Al. I-go Maja mieszczą się i należałoby przypuszczać, że przechodzący tędy fachowcy powinni zainteresować się tą sprawą. Jeśli wentylatory te już nie nadawałyby się w całości do użytku nawet po dokonaniu remontu, to można je chociaż rozebrać na części, ale aby tak marniały bezużytecznie — to nie jest dopuszczalne.

em-em.

Najlepszy rozbijacz bel w przędzalni na „Księżym Młynie"

Rozbijanie bel bawełny, to nie taka prosta i łatwa praca, jakby się na pozór wydawało. Ogromne paki bawełny odbywają daleką drogę z Afryki, Azji lub Ameryki, zanim dotrą do łódzkich fabryk. Rozbijanie tych pak — to pierwszy etap produkcji. Od odpowiedniego wykonania tej pracy w dużym stopniu zależy jakość produkowanej następnie przędzy i towarów. Rozbijacz bel nie może pracować mechanicznie. Musi on zwracać uwagę na wiele rzeczy, usuwać zanieczyszczenia z bawełny i układać ją według jednolitego koloru. Jeżeli dopuści się niedbalstwo, nie zwracając uwagi na odcień bawełny, to wtedy w towarze wyjdą pasy, które uwidocznią się po ufarbowaniu tkaniny. Aby temu zapobiec, aby podnieść poczucie odpowiedzialności wśród rozbijaczy bel, przewidziano dla nich w nowym systemie premiowania premię ryczałtową w wysokości 1.500 zł miesięcznie, plus 100 zł za każdą słusznie zakwalifikowaną belę bawełny. Jednak każde uchybienie rozbijacza pociągnie za sobą karę 300 złotych odciąganych z owej premii ryczałtowej.

Rozmawiamy z ob. **Walentym Łuczakiem**, najlepszym rozbijaczem bel przędzalni na Księżym Młynie. Czy miał już jaką reklamację? — Dotychczas żadnej. Tak zresztą było i dawniej, a w ciągu ubiegłych miesięcy. Zawsze odkładał na bok bawełnę zbutwiałą lub pobrudzoną i segregował surowiec dokładnie według odcieni. Ma więc wszelkie dane do zdobycia pełnej premii ryczałtowej.

Ob. Łuczak pracuje w swym zawodzie już 27 lat i twierdzi, że nie da się nikomu wyprzedzić na Księżym Młynie, zarówno pod względem ilości, jak i jakości swej pracy.

Po i obok

Cena zdrady

Jak już doniosły depesze, rząd Tito otrzymał pożyczkę w wysokości 20 milionów dolarów z amerykańskiego Banku Eksportowo-Importowego; 12 milionów jugosłowiański fuehrer ma otrzymać zaraz „na rączkę", zaś resztę — po 1 lipca 1950 r. Według warunków umowy, spłata pożyczki odbywać się będzie w SUROWCACH STRATEGICZNYCH.

Należy podkreślić, że udzielenie pożyczki belgradzkiemu zdrajcy nastąpiło w trybie niezwykle przyśpieszonym, rząd titowski bowiem zaledwie PRZED DWOMA TYGODNIAMI (!) zwrócił się oficjalnie o tę pożyczkę, a usłużni macherzy z Banku Eksportowo Importowego — na skinienie Departamentu Stanu — pośpieszyli z załatwieniem prośby. Zawarciu transakcji towarzyszyła hałaśliwa protititowska propaganda prasy amerykańskiej, która wysławiała pod niebiosy osobę belgradzkiego dyktatora i jego rządy.

Jak wyglądają te rządy, o tym w pewnym stopniu zaświadczyć mogą informacje, iż rząd belgradzki wydał zakaz słuchania audycji radia moskiewskiego, przedsiębiorąc jednocześnie rozmaite — choć mało skuteczne — kroki w celu utrudnienia ich odbioru. Natomiast w niektórych miejscowościach policja poprostu skonfiskowała radiosłuchaczom odbiorniki.

Te radiowe represje, acz bardzo charakterystyczne, nie są jednak bynajmniej oryginalnym pomysłem Rankowicza i S-ki. Przypominamy sobie przecież dokładnie, że kubek w kubek takie same metody stosowali... hitlerowcy i w krajach okupowanych konfiskowali aparaty radiowe, zaś u siebie, w Reichu, pod najsurowszymi karami, zabraniali słuchać audycji zagranicznych.

Titowskie metody rządzenia, oparte na terrorze i represjach, mają, jak wynika z tego, niezmiernie „chlubne" tradycje. Ale jak inaczej utrzymać się przy władzy, jak inaczej zapewnić sobie jeszcze na czas pewien tzw. spokój w kraju i dostęp do amerykańskich dolarów?... Na bagnetach policyjnych długo jednak siedzieć nie można, a konfiskowaniem radioodbiorników nie zagłuszy się głosu PRAWDY, która tak czy inaczej dociera do kraju, zamienionego przez titowską klikę w folwark amerykańskich imperialistów.

B. D.

Jak najwięcej chleba i ziemiopłodów dla miasta

Robotnicy rolni realizują sojusz robotniczo-chłopski

Współzawodnictwo rozwija się coraz szerzej w majątkach państwowych

Nowe formy współzawodnictwa, zaprowadzone w tym roku w Państwowych Gospodarstwach Rolnych i w Ośrodkach Maszynowych opracowane są w oparciu o doświadczenia tego ruchu w mieście. Robotnicy rolni w ślad za robotnikami fabryk, przystąpili masowo do szlachetnej rywalizacji w podniesieniu wydajności pracy i zwiększeniu produkcji. A że te zobowiązania nie pozostały martwą literą, świadczą o tym dobitnie pierwsze dane z niektórych majątków państwowych. Wynika z nich, że robotnicy rolni nie mają się czego wstydzić, że ich osiągnięcia są nie mniejsze od sukcesów górników, włókniarzy, czy też hutników.

Nie spodziewał się **Kazimierz Jedliński**, fornal z majątku Psary, że w roku bieżącym będą takie mozolne żniwa. A to zboże częściowo wyległo, to znów deszcze przeszkadzały w pracy, a jednak... uzyskał on 329 procent normy w pracach żniwnych. Jeszcze lepsze wyniki wykazał **Jan Żuchowski**, fornal z Goślubia, który w koszeniu i zwózce osiągnął 372 procent normy. Nie brak i innych, którzy choć uzyskali mniejszy procent przekroczenia norm, osiągnęli przecież po 200 i więcej procent bazy produkcyjnej. Takimi wynikami poszczycić się może **Józef Krupiński** ze Strzegocina (287 procent), **Józef Kurpiak** z Goślubia (263 procent) i **Wacław Zieliński** (250 procent) z tego samego majątku. Podobne wyniki osiągnęli — **Genowefa Szarłat** z Suchodębia, która pracowała przy wiązaniu snopów i stawianiu stert, **Edward Kozanecki** z Kteń (żniwiarka konna), **Kajetan Kita** z tychże Kter.

Podajemy tutaj tylko garść nazwisk, gdyż nie sposób w jednym artykule wymienić tych wszystkich, którzy w wysokim stopniu przekroczyli swe normy i zasłużyli sobie na miano **przodowników pracy.**

Gdy piszemy o przodownikach pracy w majątkach państwowych, nasuwa się z całą wyrazistością znaczenie zmian, zaszłych w naszym kraju.

Rozwój współzawodnictwa na wsi, to poza tym wszystkim również niezmiernie ważny wkład w dzieło umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Hutnicy i włókniarze współzawodnicząc w dostarczaniu wsi jak największej ilości maszyn, nawozów i tkanin. Fornale zaś i traktorzyści PGR-ów rywalizują o dostarczenie miastom jak największej ilości chleba i mięsa. I to jest sojusz robotniczo-chłopski w swej życiowej praktyce.

Lecz ruch współzawodnictwa ma jeszcze inną stronę. Przyczynia się on do wzrostu zarobków robotników. Poza normalnymi zarobkami za przekroczenie baz produkcyjnych robotnicy PGR-ów otrzymują też premie, stanowiące poważną pozycję w budżecie rodziny fornala. I tak np. na zakończenie pierwszego etapu współzawodnictwa rozdzielono pomiędzy 73 przodowników pracy nagrody w wysokości z górą miliona zł.

Na zakończenie drugiego etapu współzawodnictwa oczekują robotników rolnych równie poważne premie.

I. Sm.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Wczasy w Międzyzdrojach

Międzyzdroje — piękna letniskowa nadmorska miejscowość, jest dzisiaj jednym z najpopularniejszych ośrodków wczasowych w Polsce. Tutaj odpoczywają po mozolnej pracy górnicy śląscy, łódzcy włókniarze i tutaj nabiera sił i zdrowia młodzież akademicka i szkolna. Międzyzdroje tętnią od wczesnego rana do późnej nocy gwarem, śmiechem i śpiewem. Wśród wczasowiczów spotykamy nie tylko naszych polskich przodowników pracy i naszą młodzież akademicką, ale również studentów i robotników czeskich. Nasi mili goście zagraniczni przyczyniają się w niemałej mierze do ożywienia nastroju w Międzyzdrojach, uczą nas czeskich tańców, piosenek i czeskich gier towarzyskich. Zabawy studenckie, polsko-czeskie, zwabiają niezliczone ilości żądnych pogodnej rozrywki wczasowiczów, których, niestety, nie jest w stanie pomieścić dość zresztą obszerna sala Domu Zdrojowego.

Z domu wypoczynkowego są wszyscy zadowoleni, bo posiadają do swej dyspozycji nie tylko piękne widoki, morze i powietrze — ale otrzymują smaczne i obfite posiłki.

Tyle o blaskach w Międzyzdrojach. Są jednak, niestety, i cienie. Największa i najsmutniejsza z bolączek to — brud. Po prostu ma się wrażenie, że nikt tutaj nie sprząta ulic. Instruktorzy kulturalno - oświatowi powinni korzystać z każdej okazji, by w formie nienużącej pouczać wczasowiczów o tym, że rozbita butelka na plaży może kogoś zranić a rzucona na trawnik torebka od owoców, pomnożona przez ilość rzucających zmienia reprezentacyjną miejscowość w... śmietnik.

Poza tym jest jeden brak, który daje się dotkliwie odczuć. Mianowicie — brak instruktorów kulturalno-oświatowych, którzy by w świetlicach prowadzili gry towarzyskie, zabawy i tańce oraz organizowali amatorskie koncerty. Są wprawdzie takie Domy Wypoczynkowe, w których świetlice i życie towarzyskie są należycie zorganizowane, w większej jednak części świetlice stoją pustkami mimo, iż niejeden robotnik chętnie spędziłby tam wieczór.

Teresa Waśniewska
korespondent „Głosu"

Co wstrzymuje współzawodnictwo jakościowe

w ŁZWANN-Zakład A-22

Podczas gdy przemysł bawełniany w Łodzi szczególnie energicznie prowadzi walkę o podniesienie jakości produkcji o primę i extra-primę — w niektórych zakładach pracy, podległych innym branżom przemysłowym, nie zdołano dotychczas w dostateczny sposób zmobilizować wysiłków załogi ku poprawie jakości produkcji, nie potrafiono nawet wykorzystać nastrojów robotników, pragnących pracować w ramach **współzawodnictwa jakościowego.**

To ostatnie spostrzeżenie odnosi się zwłaszcza do **Łódzkich Zakładów Wytwórczych Aparatów Niskiego Napięcia — Zakład A-22.**

W oddziale montażu znam takich partyjnych i bezpartyjnych robotników, między innymi — tow., tow. Gryglewskiego, Cieślakową i Janickiego — którzy już dwa tygodnie temu wystąpili z inicjatywą zorganizowania współzawodnictwa pracy na odcinku jakościowym.

Uważałem za swój obowiązek powiadomić przedstawicieli partyjnej organizacji podstawowej i Rady Zakładowej o pragnieniu ze strony robotników rozwinięcia współzawodnictwa jakościowego. Do tej jednak pory nikt w naszym zakładzie nie pomógł robotnikom w zorganizowaniu pierwszego zespołu jakościowego współzawodnictwa pracy.

A sprawa podniesienia jakości w naszym zakładzie jest pilna. Wiem z rozmowy z przewodniczącym naszej Rady Zakładowej, tow. Kaczmarkiem, że produkujemy okresowo do 25 proc. braków.

Prawda, że ani organizacja partyjna, ani Rada Zakładowa nie zaniedbują wielu środków, w celu przeciwdziałania brakoróbstwu. Wydaje mi się jednak, że orężem najskuteczniejszym w walce z brakami jest współzawodnictwo jakościowe.

Korespondent fabryczny „Głosu"
M. Kopczański z ŁZWANN A-22.

Przemysł maszynowy

wykonał plan 3-letni

Centralny Zarząd Przemysłu Maszynowego, grupujący około 100 zakładów wytwórczych, wykonał do dnia 5 bm. 3-letni wartościowy plan produkcji. Ogólna wartość wyprodukowanych artykułów wyniosła 645.438.000 zł według cen z 1937 r.

Przedterminowe wykonanie planu 3-letniego przez Centralny Zarząd Przemysłu Maszynowego jest wielkim sukcesem, zwłaszcza, że wszystkie prawie zakłady pracy objęte były po wyzwoleniu w stanie całkowitej dewastacji. Mimo to przemysł maszynowy potrafił się nie tylko dźwignąć i odbudować, ale i poważnie zwiększył i rozszerzył zakres produkcji.

I tak na przykład **w dziale budowy maszyn włókienniczych produkujemy obecnie zgrzeblarki bawełniane, selfaktory S-4, krosna automatyczne, części zamienne do maszyn włókienniczych itp.**

W dziale obrabiarek wyprodukowaliśmy szereg nowych typów, a produkujemy dziś pięciokrotnie więcej obrabiarek, niż przed wojną.

Do przedterminowego wykonania planu 3-letniego przyczyniła się przede wszystkim wspaniała postawa polskiego metalowca, dobrze zorganizowane współzawodnictwo i racjonalizatorstwo.

Na czoło przodowników pracy i racjonalizatorów wysunęli się między innymi łodzianie: **Władysław Doruch, ślusarz Zakładów Mechanicznych im. Strzelczyka — 13-krotny przodownik pracy, odznaczony orderem „Sztandaru Pracy" I klasy; Marian Ruta, tokarz Widzewskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych — wielokrotny racjonalizator, odznaczony orderem „Sztandaru Pracy" I kl. i Kazimierz Pikała, tokarz, brygadzista Widzewskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych, odznaczony orderem „Sztandaru Pracy" II klasy, i wielu innych.**

Pierwszy Klub Racjonalizatorów w Łodzi

Z inicjatywy pracowników Łódzkiej Fabryki Maszyn Tkackich — Piotkowska 170 — **powstał pierwszy w Łodzi Klub Racjonalizatorów.**

Klub ten, którego przewodnictwo objął Dyr. techniczny „Famatki" — ob. Inż. Zbigniew Skoczyński, doceniając rolę i znaczenie racjonalizacji pracy dla gospodarki narodowej, postanowił zerwać z dotychczasową przypadkowością w ruchu racjonalizatorskim, nadając mu odpowiedni kierunek, uwzględniający przede wszystkim najpilniejsze potrzeby fabryk.

Myślą przewodnią Klubu jest pobudzenie twórczej inicjatywy robotnika.

Wspólna wymiana doświadczeń i połączenie wiedzy teoretycznej inżyniera z doświadczeniem majstra czy robotnika - fachowca usuwa dotychczasowe trudności piętrzące się przed wieloma utalentowanymi robotnikami, borykającymi się z brakiem wiadomości naukowych.

Dlatego też, Klub nasz, zrywa z „polityką własnego podwórka" i wzywa inne zakłady przemysłu metalowego na terenie Łodzi do współpracy i wymiany doświadczeń.

Korespondent „Głosu Robotniczego"
z „Famatka"
(—) Kasprowicz L.

W walce o zdrowie mas pracujących

Prof. dr. Emil Paluch

laureat Państwowej Nagrody Naukowej

Z poza okularów w metalowej oprawie patrzą na mnie spokojne, uważne oczy uczonego. Na ścianach gabinetu tablice i wykresy. Pod ścianami szafy pełne książek i stoły z aparatami do mierzenia ciśnienia krwi, temperatury, czystości powietrza. Pośrodku pokoju duże, masywne biurko zawalone książkami i rękopisami.

Tematem naszej rozmowy są sprawy, związane z bezpieczeństwem i ochroną zdrowia człowieka pracy.

Pierwsze badania nad *stanem zdrowia ludności pracującej* — mówi przyciszonym, równym głosem *prof. Paluch* — przeprowadzone przez *Państwowy Instytut Higieny* w roku 1946 wykazały wielkie braki i zaniedbania w tej dziedzinie. Długie lata rabunkowej gospodarki kapitalistycznej, okupacja, ciągłe niedożywianie, brak podstawowych urządzeń ochronnych w zakładach pracy — oto dziedzictwo lat ubiegłych. Ale zaraz po odzyskaniu niepodległości młode Państwo Ludowe wypowiedziało zdecydowaną walkę temu wszystkiemu, co stało na drodze do poprawy warunków pracy, a tym samym *stanu zdrowia ludności*. Szeroko zakrojona akcja objęła cały kraj. Kosztem miliardów złotych wybudowano ambulatoria, poradnie, żłobki, przedszkola, stołówki — budowano urządzenia ochronne i wentylacyjne w fabrykach. Rezultaty nie dały na siebie długo czekać. *Już drugie z kolei badanie wykazało znaczną poprawę*. Nie jest to jeszcze stan, który by można uznać za dobry, ale to już *poważny krok na drodze ku lepszemu*.

W obecnej chwili kładziemy największy nacisk na *szkolenie kadr lekarzy specjalistów* w dziedzinie higieny pracy...

* * *

Dr. Paluch, profesor Uniwersytetu Łódzkiego, kierownik działu Higieny Pracy w Państwowym Instytucie Higieny i dyrektor Poliklinki — należy właśnie do grona tych nielicznych jeszcze specjalistów.

Urodzony w roku 1904, syn ogrodnika, po wstąpieniu na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie postanowił poświęcić się studiom nad higieną ogólną i społeczną, a więc *pracy nad podniesieniem zdrowotności robotnika, dziedzinie w ustroju kapitalistycznym zaniedbanej, niepopularnej, wręcz zwalczanej*..

Lata studiów — to poza ciężką pracą, ciągła pogoń za korepetycjami, przecież trzeba opłacić wpisowe, trzeba żyć. Uzyskany w roku 1931 dyplom nie wiele wpływa na poprawę bytu młodego lekarza. Ma stokilkadziesiąt złotych pensji, z których musi utrzymać rodzinę. Pracuje w Warszawie w Państwowym Instytucie Higieny. Prowadzi pierwsze badania wśród pracowników poszczególnych gałęzi przemysłu. Praca to niewdzięczna, znikąd poparcia i zrozumienia.

Trzeba było wiele silnej woli, aby nie porzucić rozpoczętych badań, nie zamienić ich na intratną, normalną praktykę lekarską. Obojętność ówczesnych władz państwowych i wrogi stosunek właścicieli przedsiębiorstw — oto z czym się spotykał na każdym kroku. Po co inwestować pieniądze w urządzenia ochronne? Ludzi jest dość, armia bezrobotnych czeka pod bramami fabryk.

W roku 1937 dr Paluch wyjeżdża zagranicę w celu uzupełnienia studiów. Powraca na krótko przed wojną. Po zakończeniu działań wojennych pracuje w jednym ze szpitali warszawskich. Ścigany przez gestapo opuszcza Warszawę i aż do wyzwolenia przebywa w Miechowie pod Krakowem. W okresie okupacji pisze kilka prac na temat ochrony zdrowia, racjonalnych warunków pracy, higieny ciała, racjonalnego odżywiania i td. Nie poprzestaje na tym, prowadzi również we własnym zakresie badania laboratoryjne.

W marzeniach widzi przestronne sale fabryczne, pełne światła, zaopatrzone w wentylatory i urządzenia, zabezpieczające przed wypadkami, gabinety lekarskie, stołówki, poradnie, żłobki i przedszkola. Ale to wszystko leżało wówczas w sferze marzeń.

Po wyzwoleniu przy nowoutworzonym Uniwersytecie Łódzkim powstaje *katedra higieny ogólnej i społecznej*, przedmiot obowiązkowy na wydziale medycznym. Dr. Paluchowi powierzono kierownictwo katedry. Zostaje również kierownikiem Sekcji Higieny Pracy przy Państwowym Instytucie Higieny. Rezygnuje z przeniesienia się do Warszawy lub Krakowa. Tutaj w Łodzi, największym po Śląsku ośrodku przemysłowym jest dla niego właściwy teren do pracy i badań. Dziesiątki różnorodnych problemów domagają się szybkiego rozwiązania. Ma do dyspozycji wszelkie możliwe środki, fundusze. Skończyły się czasy, kiedy zbywano go wzruszeniem ramion, kiedy prosił i nalegał, wyczekiwał po przedpokojach, przekonywał.

W Polsce Ludowej znalazł wszystko, czego potrzebował — warunki do pracy i do dalszych studiów naukowych.

Z roku na rok zmniejsza się ilość zatruć gazami, metalami, pylicy i ołowicy. Powstają coraz to lepsze urządzenia ochronne. Fabryki, huty, kopalnie przestają zagrażać zdrowiu człowieka. *Nie mała w tym wszystkim zasługa prof. Palucha i jego współpracowników. Cały kraj pozostaje w zasięgu ich badań, przeprowadzają inspekcje i kontrole urządzeń, likwidują wszystko to, co może zagrażać życiu człowieka pracy*.

Niewielu mieliśmy specjalistów w dziedzinie higieny pracy, trzech czy czterech, dzisiaj, po pięciu latach, właśnie dzięki prof. Paluchowi, mamy ich w samej Łodzi kilkudziesięciu, a liczba ta stale wzrasta. Za kilka lat *lekarz przemysłowy* będzie tak samo popularny, jak chirurg, czy internista.

W dniu 22 lipca prof. dr. Emilowi Paluchowi, autorowi trzydziestu kilku prac naukowych i popularyzatorskich *przyznano Państwową Nagrodę Naukową* i w tym samym dniu otwarta została *pierwsza w Polsce Poliklinika Chorób Zawodowych*.

Państwo Ludowe oceniło zasługi i osiągnięcia zasłużonego lekarza i naukowca, pedagoga i wybitnego specjalisty w dziedzinie higieny pracy i medycyny pracy, który siebie i wiedzę swoją oddał całkowicie na służbę klasie pracującej i przez 20 lat żył wiarą, że to, co robi i nad czym pracuje jest słuszne i potrzebne, i że nie wolno zejść z drogi raz obranej.

* * *

Wielkie są osiągnięcia pierwszych pięciu lat niepodległości Państwa Ludowego. Z entuzjazmem możemy dziś mówić o nowych gałęziach przemysłu, o trasie W—Z, odbudowującej się Warszawie, setkach fabryk, kopalń, dróg i mostów, o nowych uczelniach i nowych ludziach.

Ale chyba największe sukcesy osiągnęliśmy w dziedzinie *odbudowy biologicznej narodu*, dziedzinie *ogólnej poprawy stanu zdrowotności mas pracujących*.

Poradnie, ambulatoria, urządzenia ochronne w zakładach pracy, wczasy — to rzeczy już dzisiaj powszechnie znane, stosowane i przyjęte, przecież bez tego wszystkiego nie ma mowy o racjonalnej pracy, o podniesieniu własnego poziomu i potencjału gospodarczego kraju.

(J. Krygier)

Błyskawiczne tempo odbudowy Stolicy

„Krasnaja Zwiezda" wyraża podziw i uznanie

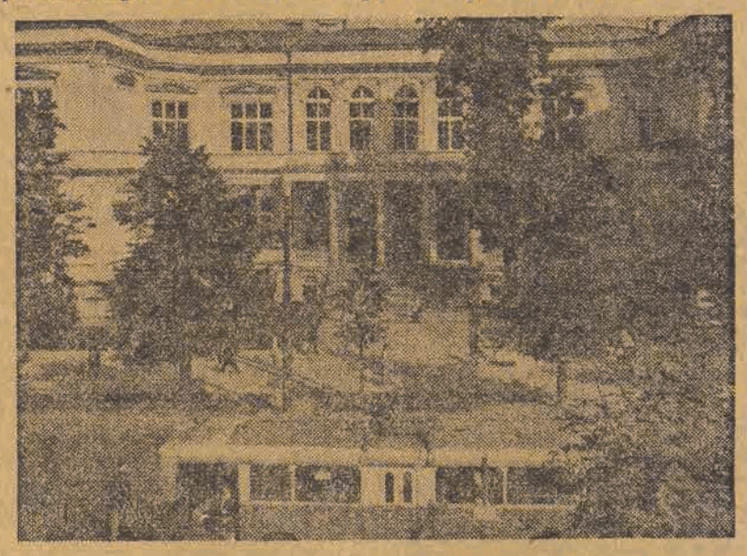

W nowoodbudowanym pałacu na rogu Al. Stalina i Pięknej mieścić się będzie Szkoła Partyjna KC PZPR

„Krasnaja Zwiezda" z wielkim uznaniem pisze o **błyskawicznym tempie odbudowy Warszawy.** Każdy dzień — podkreśla gazeta — przynosi nowe wiadomości o sukcesach przy odbudowie polskiej stolicy.

Mało jest wiedzieć o Warszawie, że się odbudowuje, właściwie bowiem powstaje nowa Warszawa. Na zarośniętych chwastami ruinach zakłada się fundamenty całych dzielnic. Każdego dnia warszawiacy otrzymują nowe mieszkania. Z popiołów powstaje, w przeciwieństwie do starego miasta, gdzie wille bogaczy stanowiły rażący kontrast ze straszną nędzą dzielnic robotniczych, **nowy ośrodek socjalistycznej stolicy wyzwolonego narodu.**

„Krasnaja Zwiezda" stwierdza, że szybkie tempo odbudowy Warszawy stało się **dewizą dla całej Polski:** „Budować, jak w Warszawie", „pracować, jak w Warszawie" — powtarzają teraz ludzie pracy w Polsce. Na przykładzie szeregowego murarza Krajewskiego, pioniera metody maksymienkowskiej w budownictwie polskim, który obecnie jest wicedyrektorem departamentu Ministerstwa Odbudowy, dziennik radziecki wskazuje, jak w Polsce Ludowej w atmosferze twórczej pracy rozwijają się talenty synów ludu.

Pisząc o Muranowie, gdzie na ruinach getta powstaje obecnie nowa, wspaniała dzielnica robotnicza, „Krasnaja Zwiezda" podkreśla błyskawiczne tempo odbudowy pięciopiętrowego domu, dzięki zastosowaniu metody Maksymienki i Krajewskiego. Stwierdzając, że pod koniec roku bieżącego Warszawa będzie już posiadała 44 proc. przedwojennej powierzchni mieszkaniowej, „Krasnaja Zwiezda" konkluduje:

„Niedaleki jest już dzień, gdy Warszawa, stolica Polski Ludowej zaleczy swe rany, zadane jej w czasie wojny".

U źródeł sztuki narodowej

Przyszłość naszych amatorskich zespołów ludowych

Warszawa — we wrześniu.

Amatorskie zespoły ludowe z Łącka, Suchodołu, Szamotuł i Zbąszynia, które ostatnio z okazji wystawy polskiego przemysłu lekkiego występowały w Moskwie i fabrykach podmoskiewskich, po powrocie z ZSRR koncertowały w Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie.

Znów, jak za majowych dni Festiwalu Muzyki Ludowej, w różnobarwny tłum uliczny stolicy, wmieszały się zespoły ludowe w swych oryginalnych, kolorowych, pięknych strojach. Podobnie jak w Moskwie, również i w Warszawie stały się przedmiotem podziwu ludności. Zespoły odniosły wielki sukces artystyczny w Związku Radzieckim, pokazały autentyczny, nieskażony folklor niektórych regionów polskich, a równocześnie nawiązały serdeczną łączność z publicznością radziecką, poznały jej życzliwość do Polski Ludowej, jej styl życia i pracy, rozmach tworzenia nowych wartości i głęboką kulturę. Zarówno jak uczestnicy wycieczki chłopów polskich do ZSRR — i członkowie amatorskich zespołów ludowych nie mają dość słów zachwytu dla Związku Radzieckiego, jego ludzi i stolicy — Moskwy.

Członkowie polskich zespołów ludowych, które występowały w ZSRR należeli do różnych lokalnych zespołów, o różnym stopniu indywidualnych uzdolnień muzycznych, wokalnych czy tanecznych. Przed wyjazdem do Moskwy, przez kilkanaście dni, przebywały zespoły na obozie kondycyjnym w Szklarskiej Porębie (w Ośrodku Szkoleniowym Ministerstwa Kultury i Sztuki), pod opieką fachowców z J. Lasockim na czele.

Zespoły wystąpiły z bogatym **repertuarem tanecznym, muzycznym i pieśniarskim.** Pokazały wszakże zaledwie część swych pięknych pieśni i tańców. Potwierdziły one jeszcze raz, że amatorskie zespoły ludowe posiadają wielką przyszłość. Chodzi o to, by ruch ludowy amatorski na tyle silnie rozwinął się w całym kraju — by można było już w najbliższej przyszłości pokusić się o stworzenie **reprezentacyjnych zespołów ludowych** w każdym z regionów Polski, zespołów złożonych już z najbardziej uzdolnionych artystycznie i muzycznie jednostek.

Z takim reprezentacyjnym zespołem, obrazującym rzeczywisty, nieskażony naleciałościami folklor, należałoby rozpocząć pracę na krótkoterminowych obozach, pod okiem najbardziej wykwalifikowanych specjalistów. Po obozie, odbytym w okresie najmniejszego nasilenia prac wiejskich — członkowie zespołów znów wracaliby do swych domów, przez co nie zrywaliby łączności z podglebiem, z którego wyrasta najbardziej autentyczna twórczość ludowa, łączności ze swym zawodem i otoczeniem. Po kilku odbytych obozach, na których przerabiano by wszechstronnie materiał tańców i pieśni ludowych oraz opracowań, dokonanych na swój ludowy sposób przez samych amatorów, pieśni masowych związanych z dniem dzisiejszym — zespoły z różnych dzielnic byłyby łączone w **„estradę koncertową"** dla objazdu Polski, ewentualnie też zagranicy.

Tego rodzaju system pozwoli uniknąć pseudo- czy pół-zawodowości, szkodliwej dla ludowego ruchu amatorskiego. Aby zespoły takie nie ciążyły ku zawodowości — zaopiekuje się nimi Państwo w specjalny sposób i skieruje je na nowe tory organizacyjne, których poprzednikiem jest **Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze"**, pod dyr. T. Sygietyńskiego. „Mazowsze" (prapremiera odbędzie się w ciągu najbliższych miesięcy) — to zespół, złożony wprawdzie z amatorów wiejskich, ale nastawiony już na zawodowstwo, nie stroniący od stylizacji i opracowań, który posiada w składzie kierownictwa artystycznego sztab fachowców — folklorzystów i kompozytorów, piszących specjalnie dla tego zespołu.

Bazą i oparciem dla najszerzej pojętych zespołów amatorskich, będzie **Związek Samopomocy Chłopskiej**, jako organizacja masowa, działająca na wsi. Związek Samopomocy Chłopskiej w ścisłym porozumieniu z Ministerstwem Kultury i Sztuki będzie czuwał nad rozbudową amatorskich zespołów ludowych, nad jego poziomem ideologicznym i artystycznym. Ale już zespoły reprezentacyjne „regionu", chociaż też oparte o Związek Samopomocy Chłopskiej, będą bardziej artystycznie zależne od dyrekcji artystycznej zespołów amatorskich, powstającej przy Biurze Artystycznego Ruchu Amatorskiego.

Wszystkie te projekty, były szeroko dyskutowane na konferencji pofestiwalowej muzyki ludowej — a warte są dziś przypomnienia z okazji występów i sukcesów naszych, amatorskich zespołów ludowych w Związku Radzieckim.

Jerzy Jasieński.

Okręgowa Rada Zw. Zawodowych czuwa

nad przygotowaniami do wyborów nowych władz Rad Powiatowych Z.Z.

Akcja przygotowawcza do wyborów nowych władz Powiatowych Rad Związków Zawodowych dobiega końca. Za kilka dni zwołane zostaną pierwsze konferencje delegatów powiatowych. Odbędą się one w trzech terminach — 18 i 25 września oraz 9 października. Na pierwszy ogień pójdą: Piotrków, Radomsko, Końskie, Ozorków, Tomaszów Maz. i Pabianice.

Okręgowa Rada Związków Zawodowych, mająca bezpośrednio pieczę nad Powiatowymi Radami, żywo interesuje się **przebiegiem akcji przedwyborczej.** W celu zapobieżeniu pewnym wykroczeniom rozesłano specjalną instrukcję. Jednym z głównych zadań ORZZ jest teraz systematyczne przeprowadzanie **kontroli wykonywania swych zarządzeń i instrukcji.** Toteż przedstawiciele Okręgowej Rady stale odwiedzają poszczególne placówki, bacząc, by nie dopuszczano się żadnych uchybień podczas kampanii przedwyborczej.

JEDZIEMY W TEREN

— Siadajcie z nami, redaktorze! — woła tow. Filipiak, funkcjonariusz ORZZ. — Trasa: **Piotrków — Radomsko — Końskie — Łódź.**

Chwila namysłu i... już siedzę w samochodzie. Zawsze przecież to lepiej pisać o tym, co się widziało na własne oczy i słyszało na własne uszy.

NAJGORZEJ JEST W RADOMSKU

Co przywiozłem z objazdu prawie połowy województwa? Okazuje się, że nie wszystkie powiaty województwa łódzkiego dobrze zrozumiały instrukcje ORZZ, nie wszystkie PRZZ przygotowały się należycie do konferencji powiatowych. W takim na przykład Radomsku prace przygotowawcze ujęte zostały w sposób zupełnie niewłaściwy. Bowiem Powiatowa Rada Zw. Zaw. zwaliła całą robotę na oddziały związkowe, te zaś ze swej strony przerzuciły ów „ciężki" obowiązek na barki Rad Zakładowych. W rezultacie cała kampania wiele straciła na swej powadze i doniosłości.

W zebraniach wyborczych w radomszczańskich zakładach pracy nie uczestniczyli ani przedstawiciele PRZZ, ani Oddziałów Zw. Zaw. W takiej sytuacji nie trudno było o wyraczenie instrukcji ORZZ, co też nastąpiło w kilku wypadkach.

Tow. **Maria Kutermach z Fabryki Mebli Giętych** dopiero w ostatniej chwili dowiedziała się, że została wybrana delegatką na konferencję powiatową. Na szczęście wie dobrze, z czym ma na niej wystąpić.

Najbardziej ją boli sprawa współzawodnictwa pracy, nie rozwiązana jeszcze należycie w fabryce.

— Pracuję przy matowaniu wieszaków stojących. Moja norma wynosi 13 wieszaków dziennie. Niestety — nigdy nie mogę dokładnie stwierdzić, ile zrobiłam, gdyż nigdy nie otrzymuję wszystkich elementów wieszaka. Kierownictwo fabryki zasłaniając się przyczynami „obiektywnymi" nic nie robi dla usprawnienia organizacji pracy. I dlatego współzawodnictwo niedomaga u nas. Z tym właśnie wystąpię na konferencji powiatowej.

W PIOTRKOWIE DOBRZE

Należy stwierdzić, że tam, gdzie Powiatowa Rada dołożyła więcej starań, tam wybory delegatów wypadły należycie. Trzeba tu wyróżnić Piotrków. Kiedy odbywały się wybory w hucie „Hortensja" — całe miasto o tym wiedziało. Fabrykę udekorowano, jak na największe święto, radiowęzeł nadawał stale komunikaty, samo zebranie odbyło się w uroczystym nastroju.

ROZMAWIAMY Z DELEGATAMI

Ob. **Władysław Englard**, krojczy huty „Kara", przodownik pracy, już od szesnastego roku życia tu pracuje. Jeśli niegdyś bezrobocie wygnało go z fabryki, to jednak zawsze powracał do „swoich" zakładów. Do nich również zgłosił się po powrocie z przymusowych robót w Niemczech.

— Już najwyższy czas — zwierza się nam — by przeprowadzono nowe wybory. Niektórzy działacze naszej PRZZ i Oddziału nieco zaskorupieli w swej pracy. Związek nie zawsze zwracał dostateczną uwagę na potrzeby robotników. Weźmy choćby niezałatwioną sprawę piaskarzy naszej fabryki. Umowa zbiorowa przewiduje jednakowe stawki akordowe dla wszystkich piaskarzy. To nas krzywdzi, gdyż, jeśli w innych hutach piasek bywa wyładowywany z wagonów wprost na miejsce przeznaczenia to u nas trzeba go przewozić taczkami. Tym samym praca naszych piaskarzy jest trudniejsza i wymaga znacznie więcej czasu.

— Nie wiem, kto tu jest winien. Czy „wyższe" instancje związkowe, na które tak chętnie zwalają winę w Oddziale naszego związku, czy też „niższe". Uważam jednak, że mamy pełne prawo domagać się od naszej instancji załatwienia sprawy, która ciągnie się od wielu już miesięcy.

Tow. **Edward Dański**, przodownik pracy Państwowego Gospodarstwa Rolnego „Modliszewice" (pow. Końskie), delegat z ramienia robotników rolnych, wiele spodziewa się po konferencji powiatowej. Szczególnie leży mu na sercu sprawa oświaty dla dorosłych.

— Na konferencji przede wszystkim poruszę tę sprawę. Nowa Rada Powiatowa musi temu zagadnieniu poświęcić wiele uwagi. Poza tym chcę wystąpić w sprawie rozszerzenia akcji łączności ze wsią. To, co się dotychczas zdziałało w tym kierunku, przyniosło tak wspaniałe rezultaty, że trzeba koniecznie dążyć do utrwalenia i rozszerzenia nawiązanych kontaktów.

Klim.

Robotnicy — robotnikom

Teatr „Melodram" otwiera w tym roku swe podwoje dla koncertów, przedstawień i odczytów, organizowanych przez łódzkie zakłady pracy wespół z Okręgową Komisją Związków Zawodowych.

Jeszcze we wrześniu odbędzie się 5 imprez tego rodzaju. Tak więc **ZPB Nr 2** wystawi „Świętoszka" Moliera, staraniem ORZZ i ZZK odbędą się **3 koncerty orkiestr, chórów i baletu a PZPJG Nr 8** wystąpią z **wieczorem tańca, muzyki i śpiewu.**

W dalszym terminie wystawione zostaną między innymi takie sztuki, jak: „Moralność pani Dulskiej" — Zapolskiej, „Posażna jedynaczka" — Fredry, „Rewizor" — Gogola, „Młoda Gwardia" — Fadiejewa i „Matka" Gorkiego.

Dokładne terminy wyżej wymienionych imprez podamy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Bilety sprzedawane będą w cenie 20 zł., a całkowity dochód przeznaczony zostanie na odbudowę Warszawy.

„Maria Stuart" — Słowackiego

na otwarcie sezonu w Teatrze im. Jaracza

Ulgowe bilety dla świata pracy

Teatr im. Jaracza rozpocznie sezon w sobotę, dnia 17 bm., premierą „Marii Stuart" Słowackiego, w reżyserii i inscenizacji Iwo Galla. W roli Marii Stuart wystąpi Krystyna Królikiewicz, w roli pazia — Halina Racięcka, Botwella zagra Ryszard Barycz.

Premierę zakupił Związek Zawodowy Włókniarzy dla pracowników przemysłu włókienniczego. Tym przeznaczeniem uroczystej premiery **wyłącznie dla łódzkiego świata pracy.** Dyrekcja Teatru podkreśliła swój pozytywny i serdeczny stosunek do zagadnień widowni robotniczej.

Dyrekcja Teatru Jaracza postanowiła w obecnym roku wszystkie przedstawienia w tygodniu, oprócz niedziel, sprzedawać fabrykom i instytucjom **z ulgą 70-procentową.** Zniżka ta przysługuje w wypadku zbiorowego (to znaczy w ilości 500 biletów) zakupu. Poza tym kasa teatralna sprzedawać będzie bilety ze zniżką 50-procentową za **okazaniem legitymacji Związków Zawodowych.**

Wieści z ZSRR

AUTOBUSY W STOLICY ZSRR

W ramach planu rozbudowy stolicy radzieckiej w szybkim tempie rozwija się między innymi transport autobusowy w Moskwie, który został uruchomiony przed 25 laty.

Obecnie autobusy moskiewskie przewożą dziennie przeciętnie po 70 tys. pasażerów. Nie wolno zapominać, że równocześnie poważnie wzrosła sieć kolei podziemnych i trolejbusów. Poza tym mieszkańcy stolicy radzieckiej korzystają z 4.450 taksówek osobowych i ciężarowych.

Ostatnio wśród obsługi autobusów szerzy się ruch tzw. „stotysięczników", tj. współzawodnictwo szoferów, których autobusy przeszły 100.000 km bez kapitalnego remontu. Dzięki temu wydatki związane z remontem autobusów zmniejszyły się w r. ub. o 18,7 proc., co umożliwiło oszczędzenie 2.700 tys. rubli.

PEŁNE WYDANIE KOMPOZYCJI CHOPINA W ZSRR

W związku ze zbliżającą się setną rocznicą śmierci Chopina, Państwowe Wydawnictwa Muzyczne ZSRR przygotowują do druku pierwsze wydanie pełnego zbioru utworów fortepianowych polskiego kompozytora pod redakcją wybitnych pianistów radzieckich. Wkrótce ukaże się pierwszy tom zbioru, który zawierać będzie 4 utwory na fortepian z towarzyszeniem orkiestry. Pierwszy tom redaguje prof. Lew Oborin.

Dzienniki i czasopisma radzieckie nadal zamieszczają liczne artykuły poświęcone pamięci Chopina.

Siewy się rozpoczęły

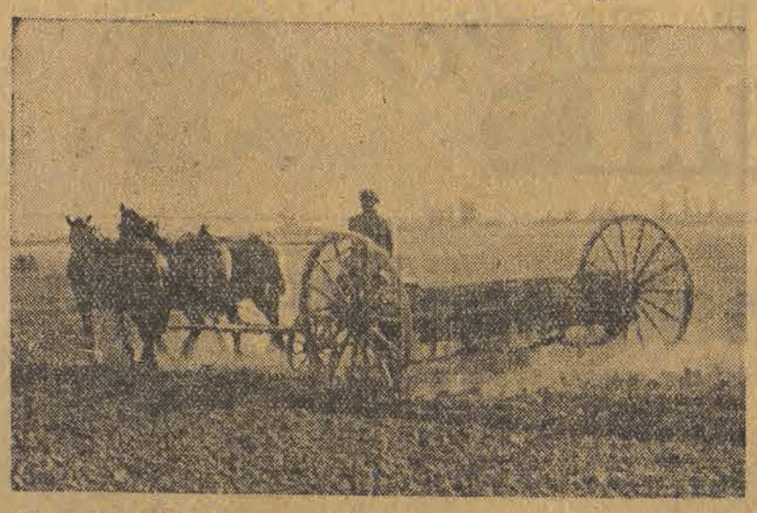

W majątkach PGR rozpoczęły się już siewy jesienne. Dzięki zwiększonej produkcji naszych fabryk chemicznych PGR-y i chłopi mało i średniorolni zostali dostatecznie zaopatrzeni w nawozy sztuczne.

Na zdjęciu wysiew nawozów sztucznych, które, podnoszą kulturę rolną i zwiększają plony.

Trzeba usprawnić pracę punktów skupu

Brak wialni, worków i odpowiednich magazynów przyczyną–wielu niedociągnięć

Zorganizowana przez państwo akcja skupu zboża po ustalonych cenach ma na celu przyjście z pomocą mało i średniorolnemu chłopu oraz obronę rolnictwa przed wyzyskiem ze strony spekulantów. Skup leży w rękach Gminnych Spółdzielni i od nich zależy czy akcja ta będzie miała przebieg pomyślny.

Na ogół Gminne Spółdzielnie posiadają magazyny na zsyp zboża jednak nie we wszystkich miejscowościach są one odpowiednio przygotowane do skupu. Pomijając już sam fakt, że niektóre z nich nie są w stanie pomieścić większej ilości zboża, mamy tu jeszcze do zanotowania całe [illegible] strony GS-ów i PZGS-u, które utrudniają skup.

Pisząc to mamy na myśli powiat skierniewicki. Wszystkie punkty, a jest ich około 10 prowadzą już od kilku tygodni skup. Jednak ani jeden z punktów nie posiada najistotniejszego urządzenia jakim jest wialnia. Z tego powodu potrąca się rolnikowi pewien procent na zanieczyszczenie obojętnie jak jest ono wielkie, co wywołuje niezadowolenie gospodarzy. Kierownicy punktów skupu tłumaczą się obawą manka, ktore by mogło wyniknąć przy skupie bez potrąceń. A przecież prostszy byłby sposób dający 100 procent pewności, polegający na stosowaniu wialni w wyniku czego obie strony byłyby zadowolone, chłop, że odliczono mu sprawiedliwy procent, kierownik, że już nie będzie miał manka.

Drugim poważnym niedociągnięciem jest sprawa listów przewozowych dla tych punktów, które wprost ładują na wagony kolejowe. Nadsyłane zbyt późno przez PZGS blokują zboże w magazynach, a w ten sposób uniemożliwiają dalszy skup. Poza tym odczuwa się brak worków. Tak na przykład w Pływi często zachodzi wypadek, że chłop nie chcąc zostawić worka odjeżdża nie sprzedawszy zboża, którego nie ma gdzie wysypać. A tak być nie może. Punkt skupu obowiązany jest zakupić od chłopa każdą ilość przywiezionego zboża i bzdurnym jest tłumaczenie, że nie ma worków. Ponadto magazyn w Pływi nie jest dostosowany do skupu. Zwyczajna szopa zbudowana z połatanych desek pomiędzy którymi wysypuje się na przemian to zboże, to znów leżący obok nawóz, nie może przecież być nazwaną magazynem. Zdarzają się wprost fantastyczne wypadki jak na przykład mający miejsce w Bolimowie powiat łowicki, gdzie w magazynie jest tak wielka dziura w ścianie, iż całe worki zboża przesypują się na zewnętrzną stronę. Tak nadal nie może być tymbardziej, iż nie są to sporadyczne wypadki dotyczące jednego tylko powiatu. PZGS-y muszą większą uwagę zwrocić na punkty skupu i jak najszybciej usunąć braki.

S.

200 ton cementu

na budowę silosów otrzymają chłopi powiatu łaskiego

W celu podniesienia stanu hodowli bydła i trzody chlewnej buduje się masowo silosy tak betonowe, glinobite jak i ceglane. Również na terenie powiatu łaskiego akcja ta jest w pełnym rozwoju. W okresie najgorętszych prac żniwnych prace przy budowie silosów zostały zahamowane. Obecnie zaś podjęte będą na nowo. Na miesiąc wrzesień i październik przydzielono już około 200 ton cementu na budowę 20 silosów. Ponieważ budowa ta zależna jest od posiadania form silosowych sporządzono specjalne spisy, według których będzie się w pewnej kolejności przydzielać będące na terenie powiatu trzy formy silosowe.

Gromada Katarzynów może się poszczycić dość pokaźnymi osiągnięciami

Gospodarze gromady Katarzynów [illegible] własnymi środkami zelektryfikowali swoją wieś. Koszt budowy linii w roku 1945 nie przekroczył 100 tysięcy złotych. Poszczególni gospodarze założyli w swoich domach światło elektryczne, którego instalacja kosztowała wówczas od 6–8 tysięcy złotych. Oprócz tego przy pomocy Zarządu Gminy Długie wybudowano jeden kilometr drogi łączącej Katarzynów — Wierzchów. Koło Związku Samopomocy Chłopskiej, liczące 30 członków zrzesza 50 procent gospodarzy tej gromady. We wsi znajduje się sklep spożywczy, którego miesięczne obroty sięgają ok. 3 milionów złotych.

Katarzynów został też zradiofonizowany, dzięki temu wolne chwile chłopi spędzają przy głośnikach radiowych, dowiadując się wszelkich wiadomości fachowych, jak i ze świata.

Ale obok tych osiągnięć wieś ma i swoje kłopoty, szczególnie ze spółdzielnią. Nowopowstała instytucja odczuwa brak lokalu, który w znacznej mierze jest przeszkodą w zwiększeniu dostawy towarów do spółdzielni. Coprawda pomieszczenie Zarząd Spółdzielni uzyskał, lecz niestety fundusze nie pozwalają na wyremontowanie go. Należałoby, aby władze powiatowe przyszły z pomocą gromadzie Katarzynów, która chce być gromadą przodującą.

Szkoła w Łękińsku

otrzyma radio, światło elektryczne i sprzęt sportowy

Robotnicy huty „Hortensja" w Piotrkowie, wzorem wielu innych zakładów pracy, objęli patronat nad szkołą podstawową w Łękińsku. W związku z tym, dzięki inicjatywie hutników, wyremontowano budynek szkolny. Niezależnie od tego przekazano bibliotece szkolnej kilkanaście książek, zakupionych przez robotników „Hortensji".

Istnieją plany, aby w najbliższym czasie ogrodzić budynek szkolny siatką drucianą, zainstalować radio i światło elektryczne oraz zakupić sprzęt sportowy.

Jak więc widzimy, akcja patronatu załóg fabrycznych nad szkołami wiejskimi przynosi dobre owoce.

Wola Wydrzyna

dostarcza 50 kwintali ryb rocznie

W powiecie radomszczańskim znajduje się majątek PGR-u Wola Wydrzyna. Majątek posiada pokaźną ilość stawów, ziemi ornej oraz łąk.

Na jesienną akcję siewną, dla mało i średniorolnych gospodarzy majątek przekazał 510 kwintali żyta oryginalnego.

Również gospodarka rybna postawiona jest na wysokim poziomie i dostarcza rocznie 50 kwintali karpi, leszczy, szczupaków i innych ryb.

Poza hodowlą, która ma do zanotowania poważne sukcesy, majątek prowadzi warzywny ogród, sprzedając swe produkty w drodze kontraktów zawieranych z instytucjami spółdzielczymi.

Na terenie majątku znajduje się świetlica, a w najbliższym czasie uruchomiona zostanie filia Gminnej Spółdzielni, która zaopatrywać będzie robotników majątku.

Poważny wkład w tych wszystkich osiągnięciach majątku ma Rada Zakładowa, która opiekuje się rozwijającym się ruchem współzawodnictwa pracy.

Korzystnie na rozwój spółdzielni wpłynęły wybory do GS-u w Lipcach

Po wyborach do Zarządu Gminnej Spółdzielni w Lipcach, praca tej ostatniej weszła na drogę coraz większego rozwoju. Nowi ludzie — **młodzi ZMP-owcy**, którzy wybrani zostali na stanowiska kierowników spółdzielni, potrafili nadać odpowiedni kierunek pracy spółdzielczej i wzbudzić dla niej wielkie zainteresowanie wśród okolicznej ludności, czego dowodem jest choćby fakt, że wszystkie zebrania odbywają się w obecności ponad 1 000 członków. Za krótki okres czasu dzieli od wyborów, aby można było mówić o jakichś poważnych sukcesach, ale to co wykonano, świadczy o wielkiej żywotności spółdzielni. I tak spółdzielnia [illegible] w kontraktacji trzody chlewnej, **wykonując plan w 126 procentach**, co po obliczeniu daje **541 sztuk**. Następnie **zakontraktowała ponad 100 ton ziemniaków** również najwięcej ze wszystkich Gminnych Spółdzielni. Zakontraktowano ponadto **3 ha rzepaku.**

W związku z akcją skupu zboża zorganizowano dwa punkty zsypu, które do tej pory zakupiły **około 40 ton zboża.** Ostatnio otwarto także sklep branżowy i masarnię. Kiedy zważymy, że jednocześnie poprawiła się praca buchalterii, można z całą stanowczością powiedzieć, że wybory nowego zarządu odniosły pożądany skutek. Spółdzielnia w Lipcach rozpoczęła pracę dla dobra wsi, mało i średniorolnego chłopa i dla dobra państwa.

Przodownicy pracy z Andrzejowa

otrzymali podarunki

Dnia 11.9. odbyły się w Andrzejowie dożynki. W dożynkach wzięło udział około 2 tys. osób. Na dożynki przybyła ekipa robotników z PZPB Nr 31 [illegible] wraz z zespołami artystycznymi i orkiestrą. Uroczystość dożynkowa odbyła się pod znakiem pogłębienia sojuszu robotniczo - chłopskiego. Przodownicy wsi wręczyli wieńce przodownikom pracy miasta, którzy wzamian za otrzymane od przodowników wsi wieńce, bukiety i tradycyjny bochenek wiejskiego chleba, wręczyli przodownikom wsi 2 kupony materiału na garnitury, 1 kupon kretonu i 4 koce.

Zabawą ludową zakończono dożynki o godzinie 22-ej

O 15 proc. powiększy się w tym roku

uprawa pszenicy w Kutnowskim

W powiecie kutnowskim rolnicy przystąpili już do jesiennej akcji siewnej.

Do 10 września zasiano 490 ha rzepaku ozimego, 200 ha mieszanek pastewnych i 83 ha jęczmienia.

W tym tygodniu chłopi z pow. kutnowskiego przystąpili do siewu pszenicy i żyta. Jak wynika ze sprawozdań z terenu, siew dokonywany jest niemal w 100 proc. siewnikami.

Warto zauważyć, że w związku z podniesieniem przez Rząd ceny na pszenicę w pow. kutnowskim wzrośnie w tym roku powierzchnia uprawy tej rośliny o 15 proc. co niewątpliwie przyczyni się do dalszego wzrostu opłacalności gospodarki chłopów mało i średniorolnych.

Czytelnicy piszą

Most koło Jastrzębca

trzeba poszerzyć

Na ósmym kilometrze za Aleksandrowem koło wsi Jastrzębiec gminy Bełdów naprawiany jest most drogowy.

Most ten zbudowany został na wiele lat przed wojną i to w taki sposób, że jest o kilka metrów węższy od szerokości szosy. Z tego powodu było już kilka wypadków przeważnie w zimie, kiedy zasypana śniegiem barierka nie wskazuje krawędzi mostu. Przed wojną most ten był przyczyną śmierci jednej kobiety z Uniejowa, obecnie zaś rok rocznie większych lub mniejszych wypadków. W bieżącym roku jadący w nocy brzegiem drogi wpadł do rowu wóz chłopski napełniony ziemniakami.

W związku z tym, dziwnym się wydaje, że wydział drogowy nie poszerzy mostu lecz wciąż naprawia na starą modłę. Ten sam błąd popełniony został i w tym roku. Wydział Drogowy winien wziąć pod uwagę szereg wypadków, które się zdarzyły w tym miejscu i poszerzyć most ku bezpieczeństwu przejeżdżających i przechodzących tamtędy ludzi.

Korespondent
„Głosu Chłopskiego"
P. M.

Ktoś powinien dostać w skórę?

Do spółdzielni w Żarnowie, gmina Topolice, nadeszła w ostatnim czasie skóra twarda i miękka. Bardzo dużo było chętnych obywateli, którzy w związku ze zbliżającą się zimą chcieli [illegible] kupić po trochu, by zrobić buty dla siebie i swych dzieci.

Niestety, większość towaru zabrała zgrana „spółka" składająca się z miejscowego szewca i pracowników sklepu. „Zwykli" członek spółdzielni mógł się tylko „oblizywać", ale skóry nie dostał.

Piszę o tym w nadziei, że odpowiednie czynniki zajmą się tą sprawą.

Stały czytelnik
z Żarnowa

OD REDAKCJI:

Co na to Zarząd Spółdzielni, komitet członkowski i Związek Samopomocy Chłopskiej w Żarnowie?

Powiat konecki przoduje

we wpłatach na FOR

Od początku tegorocznej akcji do dnia 31 sierpnia rb. wpłynęło na FOR 482 miliony, 493 tysięcy, 740 złotych co stanowi 41,37 procent sumy wymiaru. We wpłatach pierwsze trzy miejsca zajęły powiaty: konecki, — uzyskując 50,11 procent wymiaru, radomszczański — 45,30 i łęczycki — uzyskując 44,75 procent. Na ostatnich miejscach znalazły się Brzeziny 39,30 procent wymiaru i Rawa Mazowiecka 32,19 procent.

Równocześnie do 31 sierpnia wpłynęło 1 miliard 549 milionów 407 tysięcy 206 złotych na podatek gruntowy, co stanowi 69,28 procent ogólnej sumy na rok 1949. Na pierwszym miejscu uplasował się powiat łęczycki, uzyskując 78,73 procent sumy przewidzianej na ostatnim zaś powiat rawsko - mazowiecki, który uzyskał tylko 55,99 procent.

Zawędrowałem niedawno do pięknej osady, położonej na przedmieściu miasta Azowa. W centrum osady, wśród drzew wznoszą się nowe budynki z czerwonej cegły i białego kamienia. Dookoła budynków — ogród z wysypanymi piaskiem ścieżkami i kwietnikami, wśród których bieleje pomnik Lenina.

Jechałem do Azowskiego Ośrodka Maszy[illegible], ale wydaje mi się, że trafiłem do domu wypoczynkowego?

— Ależ nie, znajdujecie się właśnie w centralnej osadzie naszego ośrodka maszynowego — mówi z wesołym uśmiechem kierownik ośrodka, Wasyli Pimkin.

Wiosną, roku bieżącego, Azowski Ośrodek Maszynowy przystąpił do zainicjowanego przez kierownika brygady traktorowej Michajłowskiego ośrodka maszynowego na Kubaniu, Iwana Szackiego, współzawodnictwa o najlepszą jakość pracy traktorzystów. [illegible] Rady Ośrodka został wówczas uchwalony tekst listu otwartego do Iwana Szackiego, w którym donoszono o chęci współzawodniczenia o miano Brygady Najwyższej Jakości. Wkrótce do współzawodnictwa przystąpiły 23 brygady traktorowe, a także brygady rolnicze kołchozów.

Traktorzyści brygady Iwana Denisienki zobowiązali się zaorać w r. 1949 każdym 15-konnym traktorem 1.500 ha podorywką, oszczędzając 5.000 kg paliwa i 12.000 rubli gotówką.

Denisienko często donosił Szackiemu o przebiegu pracy swojej brygady, dzielił się z nim swym doświadczeniem, a wreszcie zaprosił do Azowskiego Ośrodka Maszynowego.

Szacki przyjął zaproszenie. Zwiedził on przede wszystkim obóz brygady w polu. Obóz ten — to miniatura głównej osady Azowskiego Ośrodka Maszynowego. Bieleją tu niewielkie domki wśród drzew owocowych. Traktorzyści mają w polu świetlicę, w której mogą poczytać najnowsze książki oraz gazety i posłuchać radia. W pokoju kierownika brygady mieści się stacja radiowa „Urożaj", która służy do utrzymywania łączności z innymi brygadami, zatrudnionymi w polu oraz z dyrekcją ośrodka maszynowego.

W toku akcji żniwnej kombajnerzy brygady Denisienki pokazali, co potrafią. Widziałem agregat kombajnowy Gawryły Małego. Uprząta on zboże przy pomocy dwóch sprzęgniętych kombajnów typu „Staliniec-6". Na obu kombajnach zainstalowano specjalne urządzenia do oczyszczania ziarna, zbierania kłosów, zbierania i układania w kopy słomy i do równoczesnego oczyszczania ściernisk. Po przejściu agregatu Gawryły Małego na polu nie pozostaje ani jeden kłos, a pole wygląda jak czarny ugór. Ten system wykonywania prac żniwnych przy równoczesnym oczyszczaniu ściernisk jest ostatnim słowem radzieckiej agrotechniki.

Współzawodnictwo traktorzystów i kombajnerów o podniesienie poziomu prac rolnych znacznie zwiększyło w tym roku urodzajność pól kołchozowych. Na całym obszarze kołchozu „Zawiet Iljicza" uprawionym przez traktorzystów i uprzątniętym przez kombajnerów brygady Iwana Denisienki, osiągnięto zbiór pszenicy, wynoszący od 19 do 22 cetnarów z hektara, tj. o 3—4 cetnary więcej niż w roku ubiegłym.

W Azowskim Ośrodku Maszynowym, dzięki stałej i skrupulatnej konserwacji maszyn i traktorów unika się kosztownego remontu kapitalnego, który zazwyczaj wykonywany jest przez inne ośrodki maszynowe w ciągu zimy. Ośrodek ten już od dawna stosuje w ciągu całego roku planowy remont zapobiegawczy. Warsztat remontowy ośrodka wyposażony jest w najnowsze maszyny z napędem elektrycznym. Mechanik i robotnicy zatrudnieni przy remoncie — to wykwalifikowani mistrzowie w swojej dziedzinie. Nie tylko naprawiają oni sprzęt techniczny, lecz również udoskonalają go. Tak np. frezer, Aleksy Kudrin, skonstruował przyrząd do przyspieszonej obróbki części traktoru „STZ". Zwiększyło to wydajność pracy frezerów 2—3 krotnie. Zespół mechaników ośrodka skonstruował przyrząd do regeneracji smarów, z którego pomocą przy przeróbce centnara zużytego smaru uzyskuje się 30 kg czystego, nadającego się do powtórnego użytku smaru.

Azowski Ośrodek Maszynowy już od dawna korzysta ze specjalnej radiostacji „Urożaj" dla utrzymywania łączności i kierowania brygadami. Zajrzałem do pokoju, w którym mieści się stacja nadawcza. Znajdował się tam kierownik ruchu. Drogą radiową porozumiewał się on z brygadzistami, obliczającymi wyniki pracy i zapisywał w dzienniku, co wykonały brygady w ciągu ubiegłego dnia i co wykonują w chwili obecnej. Przejrzawszy dziennik, dyrektor ośrodka z zadowoleniem zauważył:

— Zuchy chłopaki! Doskonale pracują. A co dopiero pokażą, kiedy rozpoczniemy pracę przy pomocy elektrycznych traktorów i kombajnów! Chwila ta jest już niedaleka. W roku 1950 Azowski Ośrodek Maszynowy zostanie całkowicie zelektryfikowany.

K. Tokariew

Azowski Ośrodek Maszynowy

wzorem nowoczesnej organizacji pracy

W trawie piszczy...

Rasistowska choroba

CAPETOWN. Premier Unii Płd. Afrykańskiej, MALAN, oświadczył na zebraniu swojej partii w Johannesburgu, że w Południowej Afryce zaprowadzone zostaną specjalne „paszporty rasistowskie", oddzielnie dla „białych Europejczyków", dla „białych tubylców", dla „czarnych" oraz dla „Hindusów".

W związku z powyższym w Wielkiej Encyklopedii Afrykańskiej zmienione ma zostać słowo „megalomania" na „megamalania" — albowiem jest to ta sama choroba, która trapiła Hitlera i, jak widać, wspólna jest wszystkim faszystom.

Walutowe salto mortale

WASZYNGTON. Na konferencji dolarowej w Waszyngtonie zauważyć się daje coraz większe zaostrzenie stosunków między rządem brytyjskim a rządem amerykańskim.

Któregoś dnia zauważono w kuluarach Bevina i Crippsa, wyrywających sobie nawzajem włosy z głowy. Na zapytanie prez. Trumana, co to ma oznaczać, Bevin odparł:

— Jak możemy pokazać się w Wielkiej Brytanii z włosami, skoro po powrocie z Konferencji funt szterling wart nie będzie i funta... kłaków!..:

W austriackiej kuchni

WIEDEŃ. W kołach politycznych i gospodarczych stolicy Austrii sensację wywołało aresztowanie przez policję szefa Komisji Handlu Zagranicznego, radcy BOBIESA, dyrektora Oddziału Handlu Zagranicznego w Linzu, GLASERA, oraz prokurenta austriackiego Biura Wymiany Towarowej, KUCHARIKA, oskarżonych o szmuglowanie i dezorganizację rynku wewnętrznego.

Opinia demokratycznego odłamu społeczeństwa austriackiego nie bardzo jest tym wypadkiem zaskoczona, albowiem wiadomo już od dawna, że gdzie KUCHARIK sześć, tam nie ma co jeść.

Na prezydenckim stolcu

BONN. Z łaski Amerykanów głosami niemieckich partii reakcyjnych „prezydentem" Trizonii został wybrany prof. TEODOR HEUSS, znany REWIZJONISTA i ODWETOWIEC, zwolennik hitlerowskich metod rządzenia.

W związku z powyższym cała reakcyjna część społeczeństwa Niemiec Zachodnich wraz z anglosaskimi managerami śpiewa zgodnie z zachwytem: HEUSSANNA!...

Cz.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA
Łódź, ul. Jaracza 27

W sobotę, dnia 17 bm. o godzinie 19.15 premiera „Marii Stuart" Juliusza Słowackiego w nowej inscenizacji Iwo Galla. Passe-partout z poprzedniego sezonu zostają wycofane.

TEATR LALEK „ARLEKIN"
Łódź, Piotrkowska 152

Codziennie o godz. 17-ej „Kolorowe piosenki". W niedzielę dwa widowiska: godz. 15 i 17. W poniedziałki nieczynny.

TEATR „OSA"
Traugutta Nr 1

Codziennie o godz. 19.30 w niedziele i święta o godz. 16 i 19.30 komedia muzyczna „Krawiec w zamku".

ŁÓDZKI TEATR ŻYDOWSKI

otwiera sezon komedią radziecką „Wzywa was Tajmyr".

W sobotę 17 bm. rozpoczyna ŁTŻ swe przedstawienia przy ul. Stefana Jaracza Nr 2. Pierwszą premierą teatru będzie komedia radzieckich pisarzy K. Isajewa i A. Halicza — „Wzywa was Tajmyr", reżyserowanej przez kier. art. teatru żyd., Idę Kamińską. Premiera będzie powtórzona w dniach 18 i 21 bm. Początek przedstawień o godz. 19 min. 3

KINA

ADRIA — „Trójka trefl"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 7

BAŁTYK — „Ali Baba i 40 rozbójników" — film w naturalnych kolorach
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młodz. od lat 7

BAJKA — „Ostatni etap"
godz. 18, 20.30
film dozwolony dla młodz. od lat 12

GDYNIA „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych Nr 39"
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21

HEL (dla młodzieży): — „Postrach mórz" — godz. 16, 18, 20

MUZA — „Wiosna"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 12

POLONIA — „Harry Smith odkrywa Amerykę" w polskiej wersji
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młodz. od lat 12

PRZEDWIOŚNIE — „Szalony lotnik" — godz. 16, 18, 20
film dozwol. dla młodz. od lat 7

ROBOTNIK — „Ulica graniczna"
godz. 15.30, 18, 20.30
film dozwol. dla młodz. od lat 14

ROMA — „Przygody Nasredina"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 10

REKORD — „Samotny żagiel"
dla młodzieży godz. 16
„Statek pułapka"
godz. 18, 20
film dozwol. dla młodz. od lat 12

STYLOWY — „Wyspa bezimienna"
dla młodzieży godz. 16
„Aleksander Newski"
godz. 18, 20.30
film dozwolony dla młodz. od lat 14

ŚWIT — „Tragiczny pościg"
godz. 18, 20
film dozwol. dla młodz. od lat 18

TĘCZA — „Harry Smith odkrywa Amerykę" w polskiej wersji
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwolony dla młodz. od lat 12

TATRY — „Muzyka i miłość"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 10

WISŁA — „Diabelska Grań"
godz. 17, 19, 21
film dozwol. dla młodz. od lat 7

WŁÓKNIARZ — „Śpiewak nieznany"
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodzieży od lat 14

WOLNOŚĆ — „Diabelska Grań"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 7

ZACHĘTA — „Młoda Gwardia"
II-ga seria
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodz. od lat 14

Muzea miejskie

Muzeum Etnograficzne — Plac Wolności 14 (tel. 156-16)
Muzeum Etnograficzne — Plac Wolności 14 (tel. 139-13)
Muzeum Sztuki — Więckowskiego 36 (tel. 182-73)
Muzeum Przyrodnicze — Park Sienkiewicza (tel. 262-62)
Otwarte codziennie prócz poniedziałków w godz. od 10 do 18-tej; w czwartki od godz. 15 do 20, w niedziele i święta od godz 10 do 17-tej.
Ośrodek Propagandy Sztuki — Park Sienkiewicza (tel. 110-59)

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Na ulicy Karolewskiej

Jadą wozy z piaskiem

W przyszłym roku robotnicza Łódź otrzyma stadion na 60 tysięcy widzów, a za kilka dni nową halę na Widzewie

Gdy dwa miesiące temu w rozmowie z tow. Leszewskim, kierownikiem sportu naszych włókniarzy dowiedzieliśmy się, że w przyszłym roku Łódź będzie posiadała największy stadion w Polsce — przyjęliśmy to do wiadomości bez większego przekonania. Przy tempie dzisiejszej naszej rozbudowy nie byliśmy zupełnie tak pewni, czy nie wyprzedzi nas Warszawa, czy jakieś inne większe miasto w Polsce, tymczasem fakt pozostaje faktem. Łódź będzie posiadała w ciągu najbliższych 6 lat największy stadion w Polsce.

— W planie 6-letnim — oświadcza nam tow. Leszewski — nie przewiduje się budowy stadionu na 60 tysięcy widzów, a na przyszły rok dawny stadion ŁKS-u będzie w stanie taki tłum ludzi pomieścić.

PRZY UL. KAROLEWSKIEJ WRE PRACA

Na stadionie przy ul. Karolewskiej praca istotnie wre. Jest godzina 10 rano. Przez otwartą naoścież bramę, którą w dni meczowe wjeżdżają zwykle lśniące limuzyny, wjeżdżają teraz co chwila 7-tonowe wozy zwożące aż z Widzewa całe góry ziemi.

Jeden po drugim pną się na strome wiraże, zsypują swą zawartość i jadą po nowy ładunek. Ziemię podwożą tu również i parokonne furmanki. Koniska strzygą uszami, ale posłusznie ciągną swój ciężar pod górę narażając swe nogi przy ryzykownych zjazdach.

STADION GEN. ŚWIERCZEWSKIEGO POMIEŚCI 60 TYSIĘCY WIDZÓW

Na pierwszy rzut oka niby nic szczególnego nie spostrzegamy. W słońcu kąpie się stara, zczerniała od deszczów i wiatrów trybuna, zieleni się boisko i czerni wysłużona bieżnia. Jedynie ten świeży, żółty piasek na wałach przemawia do nas czymś nowym. Podchodzimy do nich. Tu w chwili obecnej trwa najbardziej wytężona praca. U stóp wałów układa się już płyty betonowe, na których znajdować się będą kamienne ławki dla publiczności. Ławek takich będzie trzy rzędy. Dalej poza nimi, amfiteatralnie ułożone płyty będą mogły pomieścić dalszych kilkadziesiąt tysięcy widzów, tak, że w sumie dawny stadion ŁKS-u, który przemianowany zostanie na Stadion gen. Świerczewskiego, będzie mógł pomieścić ponad 60 tysięcy publiczności.

NA WIDZEWIE

W drugim końcu Łodzi kończą się już prace związane z przebudową dawnej hali Wimy. Kto nie był dawno na Widzewie, ten z pewnością nie poznałby starej szopy, która przez tyle lat była jedyną zimową oazą pięściarstwa łódzkiego. Dzisiaj ta rudera, dzięki naszym włókniarzom stała się ozdobą całego robotniczego Widzewa.

Estetyczny wygląd zewnętrzny harmonizuje całkowicie z wnętrzem nowej hali. Wnętrze to z pewnością onieśmieli wielu z nas, przywykłych do różnych garaży i ujeżdżalni wykorzystywanych do tej pory dla sportu. Wszystko lśni tu czystością i świeżością. Powiększona widownia będzie mogła pomieścić w razie potrzeby do 8 tysięcy widzów, którzy będą mogli nie tylko swobodnie obserwować jakiś mecz bokserski, czy inną imprezę sportową, ale również bez dantejskich scen wydostać się z hali na ulicę. Hala bowiem rozporządzać będzie 5 wejściami, które pozwolą uniknąć szeregu gorszących zajść, jakie miały miejsce do tej pory.

Nowa hala sportowa na Widzewie oddana zostanie do użytku już w tych dniach. Już w tych dniach robotniczy Widzew, a z nim cała Łódź sportowa otrzyma to, na co czekaliśmy tak długo, i czego byśmy z pewnością nie doczekali się jeszcze, gdyby nasz sport nie uległ tym przemianom, jakie w ostatnich czasach w nim nastąpiły.

ZSRR stałym członkiem I.V.F.

PRAGA (obsł. wł.). — Obradował tu Kongres Międzynarodowej Federacji Piłki Siatkowej (IVF), z udziałem 44 delegatów, reprezentujących 11 państw. Na czoło postanowień Kongresu wysuwa się przyjęcie Związku Radzieckiego na stałego członka Federacji. Ponadto na stałych członków IVF przyjęci zostali: Bułgaria, Liban, Izrael i Turcja tak, że obecnie liczba członków Federacji wzrosła do 21 krajów.

Oprócz tego Kongres zaakceptował przyjęcie na czasowych członków Federacji: Albanię, Argentynę i Norwegię.

Poradnik wychowania fizycznego

Wszyscy na ogół przekonani już są o tym, że uprawianie wychowania fizycznego i sportu korzystnie wpływa na organizm człowieka. Nie wszyscy jasno zdają sobie sprawę z tego, że wychowanie fizyczne i sport mają korzystnie urabiać charakter ćwiczącego, że mają człowieka wychowywać. Jasne postawienie sprawy w tym względzie jest tym bardziej konieczne, że niejednokrotnie obserwujemy tu wypadki świadczące o czymś przeciwnym.

Kto z czytelników prasy sportowej lub widzów sportowych zastanowił się głębiej nad tym zagadnieniem, ten mógł dojść do wniosku, że z tym wychowaniem przez sport nie jest wszystko w porządku. Bo albo przesadzamy, że sport jest wychowawczym działaniem, albo też kierownicy sportu nie dorośli do zadań wychowawczych. Najmniej bowiem winić tu trzeba zawodników.

Ci uprawiają sport i poddają się kierownictwu sportowemu, a jeżeli w tej całej pracy nie ma dobrych wyników po stronie wychowawczej, to chyba nie ich wina.

W serii następnych pogadanek omówimy bliżej tę bardzo interesującą kwestię.

Uśmiechnij się

Włamywacz i telewizja
(L'Action)

Sport w ZSRR

Lekkoatleci radzieccy poprawiają rekordy krajowe

MOSKWA (Obsł. wł.). — Na zawodach lekkoatletycznych w Moskwie zawodnicy radzieccy ustalili znów szereg rekordów krajowych. W biegu na 400 m. trzech sprinterów uzyskało lepsze wyniki od dotychczasowego rekordu ZSRR. Nowym rekordzistą jest Łuniew, który wygrał bieg w czasie 52,7 sek., przed Bułańczykiem — 52,9 i Litwinem — 53,1. Komarow wyrównał już po raz drugi w tym sezonie rekord radziecki na 400 m., uzyskując czas 48.6 sek. Doskonały wynik uzyskała również Czudina w skoku w dal — 5,78 m., zaledwie o 2 cm. gorszy od rekordu ZSRR. W chodzie na 50 km. Litwin Paskalne ustanowił nowy rekord ZSRR wynikiem 4:32:03,6.

Nie gorzej, niż seniorzy, spisały się również juniorki radzieckie. 17-letnia zawodniczka leningradzka Bogdanowa zajęła drugie miejsce w skoku w dal wspaniałym rezultatem 5,72 m. W rzucie oszczepem rówieśniczka jej Zubina uległa jedynie rekordzistce ZSRR Smirnickiej, uzyskując wynik 47,48 m. 16-letnia Hnykina (Tbilisi) uzyskała w biegu na 200 m. czas 25,6 sek., zajmując drugie miejsce za Sieczenową, rekordzistką ZSRR w tej konkurencji. Wszystkie te wyniki są nowymi rekordami ZSRR w konkurencjach juniorek.

D-01587

Z Pragi donoszą

Polki wygrywają z Francuzkami

PRAGA (obsł. wł.). — We wtorek w dalszym ciągu mistrzostw Europy w siatkówce żeńskiej Polska wygrała z Francją 3:0 (15:13, 15:7, 15:6). Polki grały zbyt nerwowo w pierwszym secie. W następnych dwóch całkowicie opanowały sytuację, wygrywając zdecydowanie. Najlepszą na boisku była Gruszczyńska.

W drugim spotkaniu Węgierki wygrały z Holenderkami 3:0 (15:1, 15:4, 15:3).

W dalszym ciągu turnieju o mistrzostwo świata w siatkówce męskiej padły następujące wyniki:

Francja—Włochy 3:1 (14:16, 15:10, 15:5, 15:13). CSR—Holandia 3:0 (15:0, 15:0, 15:1). Rumunia — Belgia 3:0 (15:4, 15:2, 15:9). ZSRR — Węgry 3:0 (15:9, 15:3, 15:9).

Co usłyszymy przez radio?

CZWARTEK 15 WRZEŚNIA

10.55 „Kujawskie dożynki" — słuchowisko. Audycja dla klas III—V. 11.15 (Ł) Chwila muzyki. 11.20 Informacje. 11.25 Muzyka. 11.52 (Ł) Chwila muzyki. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 (Ł) Chwila muzyki. 12.09 Wiadomości południowe. 12.25 Audycja dla wsi. 12.50 (Ł) Chwila muzyki. 12.55 Melodie ludowe. 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.00 Kronika Bułgarii. 14.15 Fr. Schubert — Trzy impromptu z op. 90. 14.35 Pieśni kompozytorów polskich w wyk. C. Izygrymówny. 14.50 (Ł) Komunikaty. 14.55 (Ł) Kwadrans muzyki instrumentalnej. 15.10 (Ł) „Jedziemy na wczasy". 15.15 (Ł) Aktualności łódzkie. 15.25 Program dnia. 15.30 „Młodzi budowniczowie"— audycja dla dzieci. 15.50 Skrzynka ogólna. 16.00 „Pieśni i tańce górali beskidzkich" — audycja słowno-muzyczna dla młodz. 16.15 Ostatni numer „Odrodzenia". 16.20 (Ł) „Sprawy naszego miasta". 16.25 (Ł) Arie operowe i pieśni. 16.42 (Ł) „Co słychać w szkolnej gromadzie" — audycja w oprac. H. Ożogowskiej. 17.00 I dziennik popołudniowy. 17.15 Audycja słowno-muzyczna pt. „Muzyka radziecka". 17.45 Poradnik językowy. 18.00 „Dla każdego coś miłego". 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.15 Z twórczości operowej Verdiego. 20.00 „Wszechnica Radiowa". 20.20 Koncert rozrywkowy. Transmisja z Czechosłowacji. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.30 Rezerwa dziennika. 21.40 J. S. Bach — Trio B-dur. 22.00 „Na ratunek" — słuchowisko 22.40 Muzyka. 22.45 (Ł) Pogadanka J. Goldberga pt. „Dzieje pisma „Proletariat". 22.58 (Ł) Omówienie progr. lok. na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Popularny koncert symfoniczny. 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

Na odbudowę Warszawy

Bzura — Spójnia 5:2

W dniu 11 b. m. na boisku w Ozorkowie odbyły się zawody towarzyskie w piłkę nożną, gdzie po ciekawej grze zwycięstwo odniosła drużyna Wł. Zw. K. S. „Bzura" bijąc gładko renomowany zespół Z.K.S. „Spójni" z Łęczycy w stosunku 5:2 (1:1).

Bramki zdobyli: Grobelny K. — 2, Kałużny — 1, Jamczak — 1 i Radke — 1.

Dochód przeznaczony został na Odbudowę Warszawy.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Wydawca: RSW. „Prasa".
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 88, III p.
Druk.: Zakł. Graficzne RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Telefony:
Redaktor naczelny 216-14
Zastępca red. nacz. 213-05
Sekretarz odpowiedz. 218-23
Sekretariat ogólny 223-29
Dział partyjny 254-25 wewn. 16
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych 219-42
Dział mutacji 218-11
Dział miejsk. i sport. 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny 223-28
Dział rolny, wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna 172-31, 156-87
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 76, tel. 222-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń Łódź, Piotrkowska 83 tel. 111-50 i 114-77

W. Ażajew 260

Daleko od Moskwy

— Co mi się tak groźnie przyglądacie, Kuźma Kuźmyczu? — spytał Chmara uśmiechając się. — Nie jestem winien, że skończyła się wasza przyjaźń z byłym zwierzchnikiem. Zechciejcie zmienić gniew na łaskę.

— Muszę się przyznać, że jestem zdziwiony waszym przybyciem. Czy tak męczącą podróż po tajdze odbyliście, tylko jako wycieczkę? — spytał z niedowierzaniem stary i odwrócił się od uśmiechniętego gościa.

— Proszę sobie wyobrazić, że przyszedłem, nie mając żadnego interesu, jedynie aby popatrzeć na znakomitych budowniczych rurociągu. Sława o was dotarła wszędzie...

Beridze odmówił Chmarze, który częstował go winem, wstał i usiadł przy swoim biurku ,zapalił lampę i zagłębił się w notatkach. Jednak uwaga jego była przykuta do gościa. Jerzy Dawidowicz wspomniał, co mówił o Chmarze Aleksy. Wtedy wówczas nie zwrócił uwagi, gdy dowiedział się, że geolog znał się z Tanią. Teraz, widząc ich razem, poczuł, że nagle powstało w nim silne uczucie, jakiego nie znał dawniej.

— Czy możliwe, że jestem zazdrosny? — pytał sam siebie. Jerzy Dawidowicz odszedł od stołu, ażeby nie nagadać Chmarze impertynencji i nie widzieć uważnego spojrzenia Tani, zwróconego na Chmarę.

Wasylczenko nieprzyjaźnie spoglądała na gościa. Przed trzema laty spotkała Chmarę u Radionowej. Wkrótce wydało jej się, że go kocha. Wszystko jednak zerwało się pewnego wieczora, kiedy Chmara odepchnął ją od siebie swym cynizmem. Czy to, co jej proponował, było miłością? Ufna aż do tej chwili, nagle przestała mu wierzyć i znalazła siłę, aby ostatecznie z nim zerwać.

Obecnie Tania nie mogła zrozumieć, dlaczego martwiła się podczas rozstania z Chmarą — [illegible] jej w nim się nie podobało. Słuchała bez zainteresowania żywego i dowcipnego opowiadania, o tym, jak mieszka on w tajdze i szuka pokładów cyny.

Chmara popsuł im wieczorną herbatkę. A tak przyjemnie było siedzieć naprzeciw Beridzego! Spostrzegła że ten zachmurzył się nagle. Pragnęła podejść do niego, ale nie mogła się zdecydować. Powtórzyła swe ulubione przysłowie: „Należy być szczerą i dorzucać wszelkie konwenanse". Zbliżyła się więc do Beridzego, który podniósł na nią wyczekująco oczy.

— Nie chciałabym, ażeby na mnie padał cień tego człowieka — powiedziała cicho, — Nie chcę przed wami ukrywać tak się zdarzyło, że mogliśmy kiedyś zostać sobie bliscy. Uważałam wtedy, że mogę go pokochać. W porę jednak zrozumiałam swój błąd.

Wyznanie to przyszło z trudem, twarz jej zapłonęła rumieńcem. Nic nie odpowiedział, gdyż wiadomość, że Chmara miał w ogóle coś wspólnego z Tanią, podziałała na niego przygnębiająco. Dziewczyna postała trochę i poszła do siebie — za przegródką miała swój kąt.

Chmara obserwując ich, spytał z ironicznym uśmiechem, Aleksego:

— To narzeczony z narzeczoną?

— Czy was to wzrusza?

— Czuję się zawsze okradziony, gdy widzę ładną kobietę z kim innym. — zażartował Chmara i dodał zmienionym tonem, niechętnie, jak wówczas, gdy się wspomina coś, co nie miało miejsca: — W swoim czasie spędziliśmy ,z Tanią kilka przyjemnych wieczorów.

Beridze, do którego dobiegały urywki rozmowy, zawołał Aleksego i ponuro poprosił:

— Błagam cię, wyprowadź go stąd. Uprzedzam, że mogą wyniknąć nieprzyjemności. Nie jestem w stanie oddychać z nim jednym powietrzem i słuchać jego zwierzeń.

Aleksy poczęstował Chmarę herbatą, skosztował wina i odprowadził go na nocleg. Miejsce znalazło się u Nekrasowa.

Kowszow wyszedł na ulicę i zaczął krążyć po terenach budowy. Księżycowe światło srebrzystymi promieniami oświecało tajgę i nadawało zamarzniętym gałęziom i drzewom uporną bladość. Z lasu dobiegały nocne szmery. Aleksy przysłuchiwał się. Poczuł instynktowny strach. W pobliżu przeszła grupa ludzi, zawołał ich.

D. c. n.